Opłata poeztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

7. CZERWCA 1925.

NR. 130. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:
Zwykły (inseratowy) . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-ej stronicy . . . . 40 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

O bezpieczeństwo granic.

I.

Między Anglją i Francją trwa od dłuższego czasu wymiana zdań w sprawie zawarcia specjalnego traktatu, mającego uzupełnić niejako przepisy statutu Ligi Narodów dla zapewnienia pokoju w przyszłości. Rozbieżności stanowiska Anglji i Francji były bardzo duże — zdawało się wprost nie do przezwyciężenia. Obecnie zaczyna się zdawać, jakoby przecież miało przyjść do uzgodnienia stanowisk. Główną zaś kwestją rozbieżności zdań między wielkiemi mocarstwami Zachodu — była sprawa zabezpieczenia granic Polski. Nostra res agitur — to sprawa pierwszorzędnej dla nas doniołości.

By zrozumieć stanowiska Anglji i Francji, a przedewszystkiem, jaki jest ich stosunek do sprawy bezpieczeństwa Polski, trzeba całą rzecz rozpatrzeć szerzej, ująć całokształt problemu.

Wyjść muszę z omówienia przepisów statutu Ligi Narodów, który jest punktem wyjścia dla całej tej dyskusji. Mocy postanowień jego nikt nie neguje. Anglja w pełni uznaje, że statut Ligi obowiązywać ma nadal. Nowy układ francusko-angielski ma w jego ramach się mieścić i jego przepisy mają dalej obowiązywać bez zmiany, o ile postanowienia specjalnego układu nie nakładają dalej idących zobowiązań.

Artykuł 10-ty statutu Ligi postanawia: „Członkowie związku zobowiązują się szanować i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz obecną nietykalność terytorjalną i niezależność polityczną wszystkich członków związku“. A więc statut Ligi stoi na gruncie każdorazowego stanu rzeczy i obowiązujących traktatów, zapewniając „obecną nietykalność terytorjalną i niezależność polityczną“ (extérieure l'integrité territoriale et l'indépendance politique présente).

Ten ustęp, tak ślicznie brzmiący, takie dający rękojmie zabezpieczenia granic, które obecnie egzystują, jest w dużej mierze — złudzeniem.

Mianowicie realność jego jest bardzo ograniczona. Dalszy ciąg artykułu 10-go postanawia: „w razie napaści, jej groźby lub niebezpieczeństwa, Rada wskaże środki, jak zapewnić wykonanie niniejszego zobowiązania“. A więc państwa należące do Ligi, nie są zobowiązane do wszelkiej pomocy wobec państwa, będącego członkiem Ligi, a zaatakowanego z zewnątrz, natychmiast, gdy się o tem dowiedzą. Statut odsyła sprawę do Rady Ligi Narodów, która ma — wskazać środki dla zapewnienia tej pomocy. Radzie więc jest zostawiona — zdawałoby się — dyskrecjonalna władza. Według brzmienia tego artykułu możnaby mniemać, iż Rada Ligi może nakazać nawet wszystkim członkom rozpoczęcie wojny z państwem, które rozpoczyna wojnę. Tak jednak nie jest. Zobowiązania wojskowe państw precyzuje art. 16 ust. 2, a to tak, iż Rada Ligi Narodów ma obowiązek zalecić poszczególnym rządom, jakim kontyngentem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków Ligi ma współdziałać w pomocy dla państwa napadniętego. A więc Rada Ligi nie może nakazać udziału wojskowego w wojnie. Może tylko zalecić to, określając równocześnie wysokość takiej pomocy wojskowej. Zalecenie — to nie rozkaz. Wobec tego, iż do uchwały Rady Ligi trzeba jednomyślności wszystkich jej członków, uchwała o pomocy, choć stanowi obowiązek Rady Ligi, może nie dojść do skutku. A jeśliby nawet uchwała doszła do skutku, nie ma żadnej pewności, by została wykonana. Każde wezwane przez Radę Ligi państwo samo ma zdecydować, czy zechce dać tę pomoc wojskową, czy jej odmówi. Zupełnie jasno kwestję stawia np. Anglja, iż pomocy zbrojnej nie myśli dawać żadnemu napadniętemu członkowi Ligi, poza interesującemi ją specjalnie przypadkami agresji wschodniej granicy Francji i Belgji.

A więc czy pomoc Ligi w razie napadu jest czysto platoniczna?

Statut Ligi zapewnia pewną pomoc bezwzględnie, ale pomoc nie mającą bezpośrednio znaczenia wojskowego. Jest to t. zw. zwyczajnie: „arme économique“ — broń ekonomiczna. Jeśli do wojny dojdzie z pogwałceniem sposobów załatwiania sporów, jakie przepisuje statut Ligi (w art. 12, 13 i 15), w takim razie są inni członkowie Ligi Narodów zobowiązani do zajęcia stanowiska wobec tego, kto jest stroną zaczepiającą. Określa to artykuł 16, ust. 1 i 3. Mianowicie inne państwa, wchodzące do Ligi, mają wtedy zerwać z napadającym wszelkie stosunki handlowe i finansowe, nakazać swoim obywatelom zerwanie wszelkich stosunków z obywatelami państwa napadającego, oraz przerwać wszelkie stosunki finansowe, handlowe lub osobiste między obywatelami państwa napadającego, a obywatelami trzecich państw (oczywista, o ile te stosunki odbywają się przez te państwa, tak, że one faktycznie na ich przerwanie mają wpływ). Państwa te mają sobie dać wzajemną pomoc w zastosowaniu tych zarządzeń natury ekonomiczno-skarbowej.

Czy takie zerwanie ma nastąpić ipso facto, t. j. w razie napadnięcia? Takby można interpretować ten przepis; np. w ten sposób rozumie go prof. Oskar Halecki, entuzjasta Ligi i jej działalności, w swej książce p. t. „Liga Narodów“ (str. 109): „zastosowanie tego środka karnego jest bezwzględnym obowiązkiem członków Ligi, który musi być spełniony odrazu, jako automatyczne następstwo zgwałcenia paktu, nie czekając specjalnych zaleceń Rady“. Interpretacja to jednak wątpliwa. Z projektów poprawek, przyjętych przez zgromadzenie Ligi w roku 1921, ale ostatecznie nie ratyfikowanych w sposób dostateczny, wynikałoby, że tendencja interpretacji pójdzie w kierunku uzależnienia i użycia broni ekonomicznej od uchwały Rady.

Zastosujmy te przepisy do wypadku napadu na Polskę przez Niemcy. Zbiera się wtedy Rada Ligi Narodów. Pamiętać zaś należy, iż jej uchwały muszą zapadać jednomyślnie. Można przypuszczać, wobec stanowiska Anglji, iż wogóle nie doszłoby do uchwały, iż pewne państwa mają dać wojskową pomoc Polsce. Jednakże wszystkie państwa powinny przynajmniej zerwać stosunki gospodarczo-finansowe z Niemcami i nie dopuścić do tego, by za ich pośrednictwem trwały gospodarczo-finansowe stosunki Niemiec z innemi państwami. — Ale czy zechcą to zrobić odrazu, spontanicznie, nie odwołując się na to, że Rada Ligi ma stwierdzić wpierw fakt agresji?

Tak stwierdzić należy: pakt Ligi Narodów nie daje żadnej gwarancji pomocy wojskowej dla Polski w razie napadu ze strony Niemiec. Nie daje on też żadnej gwarancji nawet co do bojkotu Niemiec na ten wypadek.

Stanisław Kutrzeba.

Premier Grabski jedzie na Spisz.

Warszawa. (AW.) Premier Grabski podczas swego urlopu **zamierza udać się na polski Spisz** i Orawę celem zapoznania się z życiem miejscowej ludności.

Treść numeru:

Konsolidacja ukraińskich stronnictw

dziełem K. Lewickiego.

Lwów. (AW.) W związku z wiadomością o konsolidacji wszystkich ukraińskich stronnictw narodowych, długoletni przywódca ukraińskiej narodowej demokracji **Lewickij,** który niedawno za zgodą rządu polskiego wrócił do kraju, zamieścił niedawno w ostatnim numerze „Diła“ artykuł pod tytułem: „O wewnętrzną stabilizację“. Dr Lewickij przypomina **dokonaną w przededniu wielkiej wojny światowej konsolidację wszystkich partji ukraińskich,** ostrzem swoim zwróconą przeciw **najcięższemu wrogowi Ukraińców — Rosji.** Tych zdrowych przejawów konsolidacji dziś, mimo trudnego położenia Ukraińców, **nie widać.** Zdaniem p. Lewickiego **jest to wynikiem psychozy powojennej.** Polityk ukraiński w dalszym ciągu swego artykułu **wzywa swoich rodaków do wyjścia poza wrota partji i zjednoczenia akcji politycznej wszystkich stronnictw.** Zwłaszcza od ukraińskiej demokracji **damagać się należy „sprecyzowania** jasnego programu wyraźniejszej polityki ukraińskiej“. Kwestją osób mających stanąć na czele tego ruchu staje się — zdaniem autora artykułu — mniej ważną, **gdyż wszelkie przewodnictwo polityczne powinno być przedewszystkiem wykładnikiem zbiorowej woli narodu.**

PROJEKT USTAWY O WYCHOWANIU FIZYCZNEM.

Warszawa. (AW.) Wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych, przy udziale ministrów spraw wewn., oświaty, robót publ., dyrektorów wyższych uczelni, szefa sztabu generalnego, szefa administracji, przedstawicieli kilku innych ministerstw, odbyła się **konferencja w sprawie ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.** Konferencja ustaliła wytyczne punkty ustawy, która ma zostać przez specjalny komitet opracowaną i wniesioną do **Sejmu jeszcze przed ferjami.**

O FUNDACJĘ KORNICKĄ.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj na posiedzeniu **komisji oświatowej** po referacie pos. Sokolnickiej, uchwalono aprobować ustawę dotyczącą fundacji kornickiej.

Nowela do ustawy o trybunale admin.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja **konstytucyjna** toczyła w dalszym ciągu obrady nad projektem **noweli do ustawy o trybunale administracyjnym. — Po dyskusji** projekt noweli w brzmieniu rządowem **przyjęto** w drugiem czytaniu. Komisja większością głosów **utrzymała wysokość opłat 60 złotych** od skargi wniesionej do trybunału. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek referenta posła Liebermanna (PPS.), który do art. 1 ustawy o trybunale administracyjnym zaproponował dodać nowy ustęp: Skarga dopuszczalna jest także wtedy, jeżeli władze administracyjne orzekające w ostatniej instancji, zwlekają z wydaniem zarządzeń i orzeczeń dłużej niż 90 dni od dnia wniesienia odwołania. Wówczas sprawę należy tak traktować, jak gdyby odwołanie zostało oddalone z motywów instancji niższej.

Przedstawiciele rządu oraz trybunału administracyjnego zastrzegli sobie zajęcie stanowiska na następnem posiedzeniu ze względu na to, iż wniosek referenta wprowadza **daleko sięgające zmiany,** tak w zakresie kompetencji trybunału administracyjnego, jako też w toku urzędowania władz.

Min. Sokal członkiem międzynar. Biura Pracy.

Warszawa. (AW.) **Minister Sokal po raz trzeci wybrany został do międzynarodowego Biura pracy w Genewie.**

Posłowie Z. L. N. opuszczają salę sejmową.

Warszawa. (Tel. wł.) Piątkowe posiedzenie Sejmu zawierało **kilka charakterystycznych incydentów.**

Na początku obrad, przy rozprawie nad ustawą przemysłową, zabrał głos **Prilucki** (lud. żyd.). W trakcie jego przemówienia wszedł na mównicę **jakiś nieznajomy człowiek,** odsunął Priluckiego i zaczął przemawiać do posłów **o Mickiewiczu i „44“.** Marszałek przerwał posiedzenie, a w międzyczasie straż marszałkowska **nieoczekiwanego gościa usunęła.** Okazało się, że jest nim niejaki **Kozłowski,** zredukowany urzędnik prywatny. Policja znalazła przy nim podczas rewizji rewolwer 6-strzałowy.

W dalszej dyskusji przyjęto kilka spraw, m. i. waloryzację wkładek **oszczędnościowych P. K. O. i t. d.** Kiedy pos. Tabaczyński (Z. L. N.) referował 3 ustawy w sprawie **odstąpienia gruntów kolejowych,** wystąpił pos. Putek, który zaatakował pos. Dobiję (Z. L. N.), dlatego, że rzekomo on jest **zainteresowany w sprzedaży gruntów przy stacji Łodygowice ad Żywiec.** Pos. Putek zażądał przeto odesłania ustawy **do komisji regulaminowej.** Wniosek ten odrzucono. Przy głosowaniu nad samem meritum ustawy okazał się **brak quorum.** Wicemarszałek Osiecki odroczył przeto głosowanie, wobec czego **posłowie Z. L. N., protestując, opuścili salę.**

W trakcie drugorzędnych spraw pos. Piotrowski zakwestjonował **quorum, bo okazało się, że na sali jest tylko 60 posłów.**

O podniesienie uposażenia wojska.

OBRADY KOMISJI WOJSKOWEJ. — ZASADNICZA POPRAWA NASTĄPI W 1926 R.

Warszawa. (PAT.) Dzisiejsze posiedzenie sejmowej komisji wojskowej **poświęcone było interpelacjom.**

Poseł Załuska (Z. L. N.) zapytał, czy prawdą jest, że racja chleba dla szeregowców **została zmniejszona do 400 gramów.** Min. Sikorski **kategorycznie temu zaprzeczył.** Inspekcja przeprowadzona przez ministra w kilku pułkach **stwierdziła, że odżywienie żołnierzy znacznie się polepszyło.**

Następnie komisja przeszła **do sprawy uposażenia oficerów, podoficerów i szeregowców.**

Poseł Kościałkowski (klub pracy) podniósł, iż dodatek funkcyjny, na który liczyli oficerowie, **nie został wypłacony.** Należy wogóle **zrewidować ustawę o uposażeniach,** gdyż wojska nie można traktować na równi z cywilnymi. Mowca proponuje utworzenie **specjalnej podkomisji,** która przygotuje odpowiednie wnioski co do uposażenia oficerów i podoficerów, tak, ażeby mogły być uwzględnione w budżecie z r. 1926. Pos. Załuska poparł wniosek posła Kościałkowskiego, jednocześnie zwraca uwagę na potrzebę **podniesienia pensji szeregowców.** Obecnie szeregowiec otrzymuje 8 groszy dziennie, żołd ten należy podnieść **przynajmniej do 20 groszy.** Jest to anomalją, żeby więcej dbać o emerytów i inwalidów, aniżeli o żołnierzy aktywnych.

Minister generał Sikorski

wskazuje, że poprawa bytu zawodowych wojskowych **jest konieczna.** Jeżeli będziemy mieli oficerów i podoficerów niezadowolonych, to **wszystkie wydatki na armię mogą okazać się daremne.** Minister zacytował cały szereg zarządzeń, które przedsięwziął dla poprawy bytu oficerów już przy obecnym budżecie. Tak zwane dodatki konsumcyjne mogą być wypłacone tylko z oszczędności. Dzięki lekkiej zimie uzyskano **4 miljony oszczędności na opale,** z tego trzy i pół miljona przeznaczono na remunerację. Następnie minister zwrócił uwagę na **zbyt niskie djety oficerów** podczas ćwiczeń letnich. Wynoszą one 2 i pół złotego dziennie, a przecież oficer pracuje 12—16 godzin na dobę i żadnych ubocznych zarobków mieć nie może. Co się tyczy podniesienia żołdu szeregowcom, to wchodzi tu w grę cyfra **800.000 zł.** miesięcznie. Minister bardzo wątpi, czy potrafi ją zdobyć z oszczędności.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu, wiceminister Markowski powiedział, iż **sprawa uposażeń zarówno urzędników cywilnych, jak i wojskowych wymaga gwałtownej reformy.** Należy jednak sprawę tę **postawić w związku z ogólną sytuacją budżetową.** Trzeba tedy, by podkomisja wojskowa rozpatrzyła tę sprawę łącznie z przedstawicielami komisji budżetowej i skarbowej.

W dalszej dyskusji poseł Miedziński (Wyzwolenie) zwrócił uwagę **na samobójstwa w armji.** W sprawie tej p. min. Sikorski udzielił wyjaśnienia **na poufnej części** posiedzenia. W końcu uchwalono wniosek pos. Kościałkowskiego, który brzmi: Komisja wojskowa wyłoni z siebie podkomisję, złożoną z 5 członków dla opracowania noweli do ustawy z dnia 9 paźdz. 1923 r., **polepszającą uposażenia wojskowe.** Podkomisja ta ma być uzupełniona przez takąż liczbę członków komisji budżetowej i skarbowej.

Prócz tego przyjęto wniosek posła Kościałkowskiego z dodatkiem posła Załuski, który opiewa: Do czasu zasadniczego uregulowania sprawy uposażenia wojskowych, co powinno być traktowane przypuszczalnie w roku 1926, ministerstwo spraw wojskowych **winno z uzyskanych oszczędności wypłacać zawodowym wojskowym remuneracje** analogiczne, jak to ma miejsce w miesiącu czerwcu, zaś szeregowym do wysokości **6 złotych** do świadczeń miesięcznych.

Zarówno brzmienie tych wniosków, jak i wyjaśnienia przedstawicieli rządu wskazują, że zasadnicza **zmiana w uposażeniach wojskowych może nastąpić dopiero w roku 1926.**

Budżet przyjęty w komisji senackiej.

Warszawa. (PAT) Senacka komisja skarbowo-budżetowa przyjęła w trzeciem czytaniu **preliminarz budżetu na rok 1925, wyrównujący deficyt 47 milj. złotych** w budżecie uchwalonym przez Sejm, drogą **zmniejszenia wydatków a powiększenia wpływów.**

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy skarbowej z tą samą zmianą, że w art. 1 tego projektu dodano, że z wydatków Ministerstwa sprawiedliwości **skreślono 4 i pół miljona złotych,** rozdział zaś tej kwoty na poszczególne pozycje ma nastąpić przez Ministerstwo sprawiedliwości w uzgodnieniu z Ministerstwem skarbu. Pozatem komisja przyjęła rezolucję wzywającą rząd, aby przyszedł z nową ustawą **odpowiednio podwyższającą dotychczasowe pobory urzędników i wojskowych.**

Trudności rządowe nieusunięte.

Warszawa. (Tel. wł.) **W niedzielę powraca Prezydent Rzplitej do Warszawy i dlatego rozwiązania trudności w rządzie należy oczekiwać w przyszłym tygodniu.**

Porozumienie w sprawie paktu osiągnięte.

Paryż. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Briand przedstawił stan narad w sprawie paktu bezpieczeństwa. Po skończonem posiedzeniu **Briand oświadczył, że porozumienie państw sprzymierzonych w sprawie odpowiedzi na propozycje niemieckie, dotyczące paktu bezpieczeństwa, jest całkowite.** Briand dodał, że odpowiedź francuska zostanie wydana **niezwłocznie po jego powrocie z Genewy,** dokąd udaje się w sobotę i gdzie zamierza odbyć naradę z Chamberlainem.

REWOLUCJA W SZANGHAJU.

Londyn. (PAT.) Pisma donoszą z Pekinu, że **3000 studentów szykuje atak na dzielnicę,** w której **znajdują się przedstawicielstwa dyplomatyczne.** Policja zabarykadowała dostęp do tej dzielnicy.

Z dnia politycznego.

„Czas" a kongres Ch. Dem.

W ostatnim „Czasie" pojawiła się korespondencja warszawska o kongresie Ch. D. Zawiera ona m. in. szczegół, który nie odpowiada prawdzie.

O zgłoszonym przez krakowską delegację na plenum wniosku w sprawie żydowskiej pisze, że został odrzucony z powodu, iż „delegaci krakowscy zostali oskarżeni przez swych przeciwników (?) o skrajny filosemityzm, który — jak stwierdzono — właściwy jest mieszkańcom Krakowa i tej zatraconej Galicji".

Według „Czasu" zatem wniosek krakowski dlatego nie uzyskał aprobaty plenum, że był — filosemicki. Według „Naszego Przeglądu" zaś — jak to już pisaliśmy — dlatego, że był — skrajnie antysemicki.

Ta rozbieżność w sprawozdaniach dwóch pism wrogich Ch. D. najlepiej świadczy, że ani jedno, ani drugie tłómaczenie nie odpowiada prawdzie. — Krakowska delegacja proponowała wstawienie do programu rozdziału poświęconego sprawie żydowskiej tej treści: — żydów jest w Polsce za dużo; należy więc popierać emigrację z Polski; to jednak tylko nie wiele osłabi niebezpieczeństwo żydowskie; wobec tego odrzucając asymilację narodową żydów, jako utopję, należy dążyć do pozbawienia żydów wpływu na społeczeństwo polskie (osobne szkolnictwo z językiem polskim i żydowskim pod kontrolą państwa, gminy wyznaniowe), a społeczeństwo organizować do wyzwolenia się w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej z żydowskiej niewoli.

Nie chcemy rozstrzygać, czy to jest program filosemicki, jak chce „Czas", czy też „skrajnie antysemicki" jak go określa „Nasz Przegląd". Jest on natomiast pozytywnym. Kongres jednak, nie bawiąc się w roztrząsanie meritum sprawy, uznał, że — jeszcze nie nadszedł czas na precyzowanie postulatów w tej sprawie, — postulatów, które miałyby starczyć stronnictwu na dłuższy okres czasu! I to jest wszystko!

Rozumiemy bardzo dobrze, że „Czas" z miłą chęcią byłby zaliczył i „Głos Narodu" do filosemickiego obozu, do którego sam należy, — niech jednak czytelnicy na podstawie powyższych informacyj osądzą, czy organ konserwatywny nie szuka sprzymierzeńców w niewłaściwem środowisku...

O tekę ministra spraw wewnętrznych.

„Kurjer poznański" omawiając możliwość zmian w gabinecie po odejściu p. Thugutta, pisze:

„Rząd nie zamierza lewicy oddać teki p. Ratajskiego. Z ustąpieniem p. Ratajskiego liczono się już dawno. P. Ratajski, człowiek o wysokich kwalifikacjach moralnych, nieskazitelny, doskonały znawca spraw samorządowych, w walce z p. Thuguttem i przeszkodami parlamentarnemi nie umiał ujawnić wszystkich swoich zalet. Jeżeli dotychczas kwestja jego ustąpienia z rządu przewlekała się, to przeważnie wskutek rozprawy budżetowej, oraz trudności wynalezienia jego następcy. Najodpowiedniejszym kandydatem byłby wiceminister Smólski. Ale jest on czerwoną płachtą dla lewicy. Proponowano tedy tekę ministra spraw wewnętrznych prezesowi klubu Ch. D. (którego i p. Smólski jest członkiem), a mianowicie pos. J. Chacińskiemu, ale ten kategorycznie odmówił, chociaż lewica zgadzała się na wstąpienie jego do rządu.

Dziś sprawa zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, w związku z ustąpieniem p. Thugutta, dojrzała. Ustąpi i p. Ratajski. Ale jego następcą nie będzie mąż zaufania lewicy, a prawdopodobnie i prawicy. Rząd pragnie pozyskać na to stanowisko przedewszystkiem człowieka z kwalifikacjami, kompetencją, doświadczeniem administracyjnem, bez marki politycznej".

Podając powyższe informacje na rachunek „Kurjera poznańskiego", chcemy podkreślić, że z teką ministerstwa spraw wewnętrznych nie można, nie wolno robić eksperymentów w obecnej chwili, która wymaga zdecydowanego działania. A eksperymentem byłoby powierzanie jej lewicy. Doświadczenie z p. Thuguttem winno być odstraszającym przykładem. B. wicepremjer psocił przez cały czas swego urzędowania, a kiedy odszedł, pozwolił sobie jeszcze na demagogiczne, nieobliczalne zarzuty przeciw swoim wczorajszym kolegom z rządu.

Komuż więc tekę oddać? „Kurjer poznański" doradza, by ją powierzyć „człowiekowi bez marki politycznej". Nie mamy nic przeciw temu, byle — cały gabinet był pozbawiony „marki politycznej". Dzisiaj jednak należą do niego mężowie zaufania Z. L. N. i P. S. L. O tem winien „Kurjer poznański" pamiętać!

Chiny przeciw Europie.

W ostatnich dniach mają wybuchły krwawe awantury w Szanghaju, skierowane przeciw Europejczykom i Japończykom. Dzielnica europejska została otoczona przez powstańców chińskich, którzy do walki użyli rewolwerów i karabinów maszynowych. Padły trupy. Awantury przybrały w pierwszych dniach czerwca jeszcze groźniejszy charakter. Powstańcy wywołali strajk jeneralny, który się wprawdzie w zupełności nie udał, — jednak objął poważną liczbę robotników, bo 100 tysięcy. Do robotników przyłączył się żywioł najgorętszy, studenci chińscy. Strajkujący próbowali przeciąć dowóz żywności do dzielnicy europejskiej, co im się częściowo udało. Ceny artykułów żywnościowych doszły do cyfr zawrotnej wysokości. W odpowiedzi na to Europejczycy otrzymali broń, z której użytek zrobili już w dniu 3 b. m. podczas obrony swej dzielnicy przed napastnikami. Padło kilkudziesięciu Chińczyków, co chwilowo położyło walce kres.

Sytuacja jest jednak w dalszym ciągu poważna. Rozruchy zwrócone przeciw Europejczykom wybuchły także i gdzieindziej: w Kantonie, Mukdenie i in. Akcja więc ma nie tylko lokalny charakter. Rządy europejskie zwróciły na wypadki baczną uwagę i podjęły energiczne kroki. W ostatnich dniach wylądowało w Szanghaju po 2 tysiące żołnierzy włoskich, francuskich, angielskich i japońskich. Także Stany Zjednoczone mają swoje oddziały wysłać. Pozatem przy wybrzeżu stoją okręty europejskie z dalszymi oddziałami i bronią. W Pekinie zaś w imieniu poszkodowanych interwenjował włoski poseł, jako dziekan korpusu dyplomatycznego. Otrzymał odpowiedź, która w sposób niezgodny z faktami stwierdza, że zabici chińczycy pochodzili „z bardzo dobrych i patrjotycznych rodzin", że nie mieli przy sobie broni, że — jednem słowem — winę za wywołanie rozruchów ponoszą wyłącznie Europejczycy. Wreszcie zaproponował chiński minister spraw zagranicznych, by się władze europejskie porozumiały z władzami chińskiemi dla wspólnego i zgodnego zlikwidowania ekscesów.

Z tą dyplomatyczną odpowiedzią zeszła się manifestacja pekińskich robotników. W tłumnym pochodzie i demonstracji przed gmachami rządowemi zaprotestowali oni przeciw ogłoszeniu stanu oblężenia w Szanghaju i przeciw uwięzieniu powstańców. Równocześnie wezwali masy chińskie do bojkotowania Europy i Japonji, jako — wyzyskiwaczów Chin.

Z tych wydarzeń wolno więc wnosić, że mamy do czynienia z tak częstemi w 19 w. rozruchami Chińczyków przeciw Europejczykom. Wybuchały co kilka lat w główniejszych miastach, wyradzały się w dzikie rzezie obcych, po których przez dłuższy czas Europejczyk lękał się Chin, jak ognia.

Obecne wypadki mogą przybrać inny, dla Chin niepomyślny obrót. Przewidywanie to opieramy na fakcie, że Europejczycy występują zgodnie, że do nich przyłączają się i Japonja i Stany Zjednoczone. Przywrócenie więc spokoju powinno odbyć się bez wielkich trudności.

Interesującą w nich okolicznością jest stanowisko Rosji. Prasa amerykańska bez ogródek stwierdza, że rozruchy wywołali chińscy i rosyjscy komuniści, — czyli Rosja sowiecka. Jakie ma w tem cele, nietrudno odgadnąć! Pozornie zawarła w lecie ub. r. traktaty z Japonją i Chinami, w gruncie rzeczy jednak do swoich celów wygrywa Chiny przeciw Japonji. 450-miljonową republikę chce mieć za wszelką cenę po swojej stronie w walce z całym światem. A przychodzi jej to dość łatwo z powodu, że kolos chiński doskonale odczuwa teraz, jak nieproporcjonalnie małą rolę odgrywa w stosunku do liczebnej siły swego społeczeństwa, i jak mocno został przez europejskie potęgi skrępowany.

Agitacja bolszewicka zdołała poruszyć masy. Pchnęła je do ekscesów rozbudzeniem rasowych i narodowych antagonizmów. Chińczycy dali się unieść narodowym hasłom Moskwy. Wątpić jednak należy, czy swój cel — wyzwolenie kraju z obcej niewoli — osiągną. Zbyt wielką mają przeciw sobie siłę. Sowiety natomiast mogą być zadowolone. Mniejsza o to, że zrażą do siebie Japonję, — że jeszcze bardziej, niż dotąd, zwrócą się przeciw nim mocarstwa Europy. Jeśli się im nie powiedzie śmiały plan narzucenia Chinom własnej kurateli, przynajmniej osiągną cel bliższy: — wzmożenie rewolucyjnego wrzenia wśród chińskiej ludności, co jest zawsze wodą na czerwony młyn.

W każdym zaś razie wypadki w Chinach powiększą znaczne i bez nich zamieszanie wewnętrzne. Do walk między rządem pekińskim a zwolennikami decentralizacji, które wcale jeszcze nie wygasły, dołącza się groźny zatarg Chin z całym prawie światem!

St. D.

Po naszym Kongresie.

Chrześć. Dem. w służbie myśli chrześcijańsko-społecznej i państwowej.

Przygotowany wspaniale pod każdym względem kongres Ch. D. stał się piękną manifestacją myśli chrześcijańsko-społecznej. Bo czy wspomnieć te tysiączne tłumy w czasie nabożeństwa w katedrze, czy ten poważny, imponujący pochód na miejsce obrad, czy też szczelnie wypełnioną wraz z galerjami wielką salę Filharmonji, jak również referaty posłów Błażejewicza, Chacińskiego i Korfantego, to musi się przyznać, że skromny w swych początkach, rozbity na dzielnice ruch chrześcijańsko-społeczny stał się dzisiaj czynnikiem, który może mocno zaważyć na dalszych losach państwa i społeczeństwa.

Ale też temu ruchowi przyświeca myśl wielka, zdolna poruszyć wszystkie żywioły szlachetne, chęć służenia idei Chrystusowej i państwu. Odnowić społeczeństwo powojenne na zasadach chrześcijańskich, wprowadzić w czyn ideę chrześcijańskiej równości, wolności i sprawiedliwości — oto hasło, które rzucił Kongres między swych zwolenników i sympatyków, a które znalazło głośny oddźwięk w ich sercach. Wszak te ustępy mów czy na plenum Kongresu, czy też na komisjach, w których liczni mowcy podkreślali niezłomną wolę Ch. D. dzierżenia wysoko sztandaru Chrystusowego, obrony zasad katolickich w życiu prywatnem i publicznem, w rodzinie i szkole, w ciałach ustawodawczych i urzędach, wywoływały burzę oklasków, niekłamany entuzjazm, świadczący wymownie o tem, jak głęboko zakorzenione jest w sercach zwolenników Ch. D. przywiązanie do Kościoła katolickiego i że jego zasadom chcą zapewnić w społeczeństwie należyte poszanowanie. W ostrych też słowach potępił Kongres walkę klas, bez względu na warstwę, które tej iście niechrześcijańskiej zasadzie hołdują, a z całym naciskiem podkreślił wartość moralną współpracy wszystkich stanów, przy tworzeniu prawdziwie chrześcijańskiego społeczeństwa. I dumnym można było być z tego, że Kongres Ch. D., torując swemu ruchowi nowe drogi, czynił to wobec przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Wszak tam zgodnie siedzieli obok siebie inteligenci, robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy, a wszyscy czuli się sobie bliskimi, dzięki dobrze zrozumianej idei chrześcijańskiej równości.

Druga jeszcze wielka myśl przyświecała uczestnikom Kongresu, chęć służenia państwu. Zasada, wypowiedziana przez jednego z mowców, że ponad interesem stronnictwa stoi interes państwa, że Ch. D. zawsze była państwowo twórczą i taką też pozostanie, została przez uczestników Kongresu przyjęta z żywem zadowoleniem, a oświadczenie ks. marszałka Adamskiego, że w czasie Kongresu kierują się uczucia nasze w stronę reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej, wywołało długo nie milknące oklaski. Wszystkie też obrady Kongresu od jego rozpoczęcia, aż do końca, były nacechowane i miłością do naszego państwa i troską o jego przyszłość. Umocnienie naszej młodej państwowości snuło się jak nić złota w ciągu całych obrad i ono też było punktem wyjścia przy załatwianiu spraw spornych, czasami gorąco dyskutowanych.

Czy Kongres osiągnął cel zamierzony? Bezsprzecznie tak. Dał, o co najwięcej chodziło, stronnictwu nowy, wszechstanowy program, oparty o zasady chrześcijańskie, zbliżył do siebie naszych rodaków ze wszystkich zakątków Polski, pogłębił naszą myśl państwową, ugruntował ruch chrześcijańsko-społeczny, pionierom tego ruchu dodał nowego zapału, a przedstawicielom szerokich mas w osobach delegatów, wpoił to przekonanie, że idea chrześcijańsko-społeczna zasługuje naprawdę na to, by ją w myśl słów Czcigodnego Arcybiskupa Roppa szerzyć w każdem mieście i każdej naszej wiosce. Nie ulega wątpliwości, że posiew Kongresu przyniesie społeczeństwu plon obfity.

Cieszyn, dnia 3 czerwca 1925 r.

Ks. Eug. Brzuska, poseł do Sejmu śląskiego.

O czem piszą inni...?

Nuncjusz msgr. Lauri o konkordacie. — Rozłam śród prawosławnych! — P. S. L. nie chce łamać konstytucji dla p. Piłsudskiego. — Osadnictwo wojskowe na kresach rozwija się pomyślnie. — Przed zjazdem międzynarodówki w Marsylji.

„Kurjer Polski" podaje opinję msgr. Lauriego, nuncjusza w Warszawie o ratyfikowanym świeżo konkordacie.

„Jestem przekonany — oświadczył ks. nuncjusz — że zawarty konkordat dopomoże do współpracy państwa z Kościołem w dziedzinie uspokojenia wewnętrznego, będącego niezbędnym warunkiem dla konsolidacji i dla samego istnienia Polski".

Fakt, że nie wszystkie sprawy zostały w konkordacie załatwione, uważa nuncjusz za dowód ufności Stolicy Apostolskiej w katolicyzm Polski.

„Stolica Apostolska wie, że Polska jest krajem szczerze katolickim i dlatego uznała za zbyteczne precyzowanie niektórych spraw. Nie jest bowiem konkordat dla Stolicy Apostolskiej gwarancją katolicyzmu w Polsce — katolicyzm Polski jest dla Stolicy Apostolskiej gwarancją konkordatu...

Zresztą, jeśli dotychczas, gdy konkordat jeszcze nie obowiązywał, stosunki między Stolicą Apostolską a Polską układały się jak najlepiej, można więc być przekonanym, że obecnie mogą być tylko jeszcze lepsze".

„Gazeta Warszawska" obszerny artykuł poświęca rozłamowi, jaki się dokonał śród prawosławnych w Wilnie na tle autokefalji. Żywioły wrogie państwu polskiemu zwalczały autokefalję. Metropolita Jerzy, który usunął z tego powodu paru dostojników prawosławnych, został zamordowany przez zbuntowanego mnicha. Za następcy jego, Dyonizego autokefalję uznał patrjarcha konstantynopolitański. Jednakowoż w kwietniu b. r. sen. Bogdanowicz i pos. Kochanowicz założyli w Wilnie osobną gminę cerkiewną pod nazwą „gmina starożytnie prawosławnej cerkwi". Gmina ta uważa się za cząstkę cerkwi „Wszechrosyjskiej". Sen. Bogdanowicz, twórca tej gminy, oświadczył w piśmie „Za Swobodu", że cerkwi autokefalnej w Polsce nie będzie uznawał aż do chwili, gdy zatwierdzi ją cerkiew rosyjska.

„Rozłam — kończy „Gazeta Warszawska" — zainicjowany przez sen. Bogdanowicza, nie ma dziś szans na przybranie większych rozmiarów, skupi on tylko koło siebie żywioły wyraźnie wrogie państwowości polskiej".

Odpowiadając na liczne ataki prasy lewicowej z powodu stanowiska PSL. wobec p. Piłsudskiego pisze „Piast":

„Wedle konstytucji musi być za wojsko odpowiedzialnym wobec przedstawicieli narodu, czyli wobec Sejmu, minister spraw wojskowych.

Stwarzanie więc choćby dla tak zasłużonego obywatela, jakim jest Piłsudski, stanowiska, czy urzędu, przed nikim nieodpowiedzialnego jest ze względów państwowych i ze względów konstytucyjnych niedopuszczalne. W demokratycznej Rzeczypospolitej, jaką jest Polska, nikt nie może być „ponad" prawem. Każdy obywatel, choćby najbardziej zasłużony, musi podporządkować się prawu i konstytucji, a obywatele, stojący na czele społeczeństwa muszą tembardziej dawać przykład praworządności i szanowania konstytucji.

Dla nikogo, nawet dla p. Piłsudskiego, konstytucji łamać nie będziemy".

Jeżeli w Sejmie stanowisko PSL. będzie równie stanowcze, to — należy się spodziewać — posłowie Miedziński, Anusz i inni „piłsudczycy" swych projektów nie przeprowadzą.

W czasie Zielonych Świąt odbyło się oprócz kongresu Ch. D. (o którym szereg pism podaje zupełnie chaotyczne i sprzeczne wiadomości) kilka mniejszych zjazdów; między innymi odbył się w Warszawie zjazd osadników wojskowych. Zjazd wykazał zdaniem pos. Poniatowskiego, że ta akcja kolonizacyjna udała się.

„Bo i cóż z tego wynika — pisze w Kurjerze Porannym" przywódca „Wyzwolenia" — że istotnie około 2% osadników już to niefortunnie wybranych, już to zbyt słabych moralnie, załamało się w ciężkiej walce o byt codzienny? Nie uchybia to w żadnej mierze pozostałym 98%, które wykazały dzielność i inicjatywę".

Nawołuje więc pos. Poniatowski do kontynuowania tej akcji.

„Skuteczne podjęcie pracy organizacyjnej na kresach, pracy, której nie umiały i nie chciały wykonać strupieszałe i zasklepione w swym egoizmie rodziny ziemiańskie — zostało rozpoczęte, pozostaje życzyć, aby szeregi tych pracowników zostały wzmocnione przy rozumnem przeprowadzeniu reformy rolnej, pozostaje współdziałać, aby szczęśliwie zarysowaną linja pracy w braterstwie z miejscową ludnością nie została załamana".

Socjaliści przygotowują się do kongresu międzynarodówki robotniczej. Odbędzie się on w Marsylji, w dniach 22—27 sierpnia; ma być — jak głosi odezwa egzekutywy międzynarodówki —

„potężną manifestacją na rzecz wielkich żądań klasy robotniczej: zabezpieczenia pokoju i 8-godzinnego dnia roboczego — przeciw wrogom klasy robotniczej i postępu: przeciw kapitalizmowi i reakcji faszystowskiej! — na rzecz utworzenia międzynarodowej jedności proletarjatu w szeregach Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej!"

Rada Naczelna PPS. nałożyła na wszystkich towarzyszów podatek na cele Międzynarodówki; każdy członek PPS. ma kupić znaczek za 50 groszy.

S. S.

Horatius polski.

Q. HORATIUS FLACCUS: „Poezje". Przekładał J. Czubek. Wydanie zupełne. Kraków, 1924 r. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Horatius Flaccus, to typowy przedstawiciel dojrzałej kultury cesarskiego Rzymu, a równocześnie najtypowszy produkt praktycznej, spekulatywnej umysłowości rzymskiej. Piewca epoki augustowskiej i szczery laudator swych wysoko postawionych przyjaciół: „boskiego" Oktawiana i Mecenasa „królewską krwią świetnego", arbiter dobrego smaku i cięty satyryk, swojem ironicznem prześwietleniem czasów i ludzi, ośmieszający bezlitośnie grzechy i przywary ludzkie. Poetyzujący filozof i filozofujący poeta, jako zasadniczy czynnik narzucający wyraz całej organizacji twórczej, miał w sobie nie uczucie, nie fantazję, ale myśl, refleksję, l'esprit. Stąd w lirykach, nawet erotycznych, Horatiusa nie znajdziemy żywszych wybuchów uczucia, ani żywiołowej ekspresji namiętności, ani polotów bujnej wyobraźni. Szaleństwo myśli kiełzna — refleksja, szaleństwo serca pęta — stoicki morał umiarkowania. Ten największy z liryków rzymskich nie zna mowy miłości, będąc jednak pojętnym uczniem Anakreonta, śpiewa pochwałę wina i kobiety, w galerję wdzięcznych konterfektów Lalag, Glicer i t. p., zamykając historję swych przelotnych igraszek zmysłów. Wykwintny epikurejczyk głosi praktyczną naukę „złotej pośrodkowości" („aurea mediocritas") i równowagi ducha, jako fundamentum swej eklektycznej filozofji:

„W zapasach z losem, druhu mój stary,
spokój i umysł, chowaj stateczny;
w szczęściu, w radości nie uroń miary,
boś tu, o Delju, nie wieczny!
(Księga II — pieśń 3-a).

Myśl zaś o śmierci naprowadza poetę-filozofa na drugą podstawową jego mądrości życiowej zasadę, na owe pogańskie „carpe diem":

— — — — — „Śmierć pewna i bliska
burzy wszelkie rachuby; czas migiem ucieka:
dziś rwij róże, bo nie wiesz, co cię jutro czeka"!
(Księga X — pieśń 11-ta).

„Sam sobie pan i żyje wesoło ten u mnie,
co dzień za dniem: „No, żyłem!" — może mówić [dumnie.
Jutro, czy niebo się zachmurzy,
czy pogoda błyśnie po burzy:

Tego, co już poza mną, czegom użył szczerze,
nawet sam wielki Jowisz już mi nie odbierze".
(Księga III — pieśń 29-ta).

Sam zaś poeta za cenę twardych doświadczeń ową praktyczną mądrość życia zdobywszy, postanawia i z innymi tą wiedzą się podzielić. Dydaktyzm staje tedy się podstawą jego poetyki:

„Uczyć lub bawić — oto poetów wytyczne,
lub przy zabawie dawać wskazówki praktyczne.
— — — — — — — — —
Ten wygra, co pożytek słodyczą przyprawi,
co czytelnika razem i uczy i bawi".

A więc piękne z pożytecznem, harmonja treści z formą. Pod tym względem poezja Horatiusa istotnie osiąga ideał klasycznej doskonałości, jasna i przejrzysta w treści, o gładkim i wycyzelowanym stylu, oraz o misternie bogatej formie. Ze słuszną tedy dumą, poeta, kreśląc swą autobjografję (Księga III — pieśń 30-ta):

„Tam nad bystrym Aufidem zrodzon, syn tej [ziemi,
ubogi, wzbił się w górę i pierwszy z rodaków
pieśń italską wyśpiewał eolskiemi tony",

może stwierdzić, że w tworze swoim „exegit monumentum aere perennius".

Sprawdziły się, samopoczuciem własnej wartości podyktowane, słowa: „wszystek, wiedzcie, nie umrę" i Horatius stał się wraz z renesansem klasycyzmu najbardziej znanym i czytanym autorem rzymskim. W Polsce, w której kultura pozostawała w związku z kulturą romańską, spotykamy się bardzo wcześnie ze znajomością i coraz bardziej rosnącą, aż do czasów najnowszych, popularnością Horatiusa. Czytano go, tłumaczono i naśladowano. Nie jeden poeta polski na nim się wychował. A jednak z perspektywy blisko pięciu wieków patrząc na stosunek literatury polskiej do Horatiusa, z przykrością stwierdzić przychodzi, że w ciągu tego całego czasu, aż do dnia dzisiejszego Horatius nie znalazł w Polsce godnego siebie odtwórcy. Nie był nim teoretycznie z liryką horacjuszowską dość blisko spoufalony, J. Kochanowski, w praktyce jednak zgrabniej Horatiusa we własnych pieśniach naśladujący, niżli jego łacińskie tłumaczący, nie był nim też zbytnio trawestujący i polonizujący klasycznego poetę, gwoli rozrywce w „trudach moskiewskiego więzienia" Petrycy, nie był nim Libicki, ani Chreptowicz, ani Naruszewicz, mimo, że żyjąc w atmosferze dworu stanisławowskiego, mógł znaleźć w nastroju ówczesnego polerownego życia zasadniczy ton horacjuszowskiej poetyki, ani wreszcie wielu, a wielu innych do Zawirowskiego i Czubka włącznie. Wszystkie te, ilościowo dość obfite, dotychczasowe przekłady, silące się nieraz o wierne oddanie treści, w całokształcie swym nie odpowiadają harmonji i sile oryginału.

Horatius bowiem jest niezmiernie trudny do tłumaczenia, przyczem największy do pokonania szkopuł stanowi oddanie tej harmonji treści i formy, to połączenie lekkiego stylu z misterną wytwornością zewnętrznego ujęcia, to odtworzenie bogactwa miar stroficzno-rytmicznych, kóre jest cechą poetyki horacjuszowskiej. A przedewszystkiem, chcąc oddać nie tylko treść leksykalną, ale i ducha poezji, trzeba samemu być poetą, przyczem w stosunku do wybitnie charakterystycznego tworu poetyckiego konieczną jest jeszcze rzeczą — że tak się wyrażę — współdźwięczne duchowe nastawienie, t. j. warunek pewnej wewnętrznej filjacji w strukturze twórczej tłumacza i autora tłumaczonego (np. Słowacki i Kalderon, Wyspiański i Corneille itp.).

J. Czubek niestety poetą nie jest, a świadom tego, nie sili się nawet o oddanie ducha poezji horacjuszowskiej. Jest natomiast nadzwyczajnym erudytą i wprawnym łacinnikiem, któremu znajomość łaciny, poparta pewną zewnętrzną biegłością rymopisarską pozwoliła się pokusić o oddanie przynajmniej wiernego tekstu, ujętego w zmodernizowany (zasadą rymu) szemat, formy. Zaznaczyć jednak należy, że J. Czubek pierwszy zadał sobie trud przełożenia mniej więcej całokształtu twórczości Horacego, dając cztery księgi pieśni, jamby, dwie księgi satyr i dwie księgi listów. Najsłabiej wypadły **liryki**, brak im horacjuszowskiej lekkości treści i gładkości formy, przyczem w tłumaczeniu werbalnie dość wiernem zatraca się nerw poetycki. U Czubka klasycznie jasny styl łaciński rozwleka się w przyciężki tok myśli, a pogoń za rymami i naciąganie sensu dla rymu, prowadzi do takich absurdów, jak np.:

„Co to za młodzian wysmukły **na róży**,
cały oblany płynem z wonnych kruży,
ściska cię, Pyrro, w cieniu groty?"

gdzie czytelnik dotąd nie zrozumie, jak i poco ten młodzieniec wziął się „na róży", dopóki sobie tego potrzebą rymu do „kruży" nie wytłumaczy. Takich zawiłości niestety jest więcej. Rażą również z dziwną predylekcją przez J. Czubka używane dosadne lub prostackie (gwarowe) wyrażenia i nowotwory, stanowczo nie zgadzające się z wykwintnością stylu i polerownością słowa u Horatiusa. Z całej litanji dla

KRONIKA KRAJOWA.

Co Reymont pisze obecnie?

„Gazeta War." zamieszcza wywiad z Wł. Reymontem, bawiącym obecnie w Paryżu. Reymont ukończył pisanie trzech nowych książek. Pierwszej z nich p. t. „Ostatni Chrześcijanie" treścią jest martyrologja unitów. Druga p. t. „Ksiądz Jan" zajmuje się opisem przeżyć księdza, który pochodzi z ludu. Trzecia p. t. „Powrót" jest śmiałą fantazją na tle starcia przyszłego świata z kościołem. W Paryżu ukazał się ostatnio pierwszy tom „Chłopów" Reymonta w przekładzie francuskim. Równocześnie przygotowują się wydania angielskie tego dzieła w Londynie i Nowym Jorku. — Zamierzony jest również przekład „Chłopów" na język japoński.

Przejechał tramwaj nad nim — i nic.

Wypadek, który skończył się szczęśliwie.

Na ulicy Dzikiej w Warszawie bawił się na trotuarze piłką 6-letni syn dozorcy domu Władzio Pucel. W pewnej chwili chłopiec wybiegł za piłką na środek ulicy. W tymże momencie przejeżdżał ulicą tramwaj i malec znalazł się pod kołami wozu. Motorniczy zatamował gwałtownie tramwaj, jednak było już zapóźno. Chłopiec dostał się pod koła tramwaju i znalazł się pośrodku wozu. W jednej chwili zebrał się obok tramwaju tłum publiczności. Znalazła się i matka przejechanego, głośno płacząc. Wezwano pogotowie i straż ogniową, aby podnieść tramwaj, celem wydobycia zwłok dziecka. Zniecierpliwiony tłum, nie mogąc się doczekać przybycia Pogotowia, począł o własnych siłach podnosić wóz. Kilkudziesięciu mężczyzn podparło wagon i lekko przechyliło go na bok. W tem, ku niebywałemu zdziwieniu wszystkich wypełznął z pod wagonu chłopiec zupełnie cały i zdrów. Malec był tak mały, iż podwozie wagonu przeszło nad nim, nie robiąc mu krzywdy. Potłukł sobie tylko trochę kolana.

Kary za znęcanie się nad żołnierzami.

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie zapadł w dniu wczorajszym po całotygodniowych rozprawach wyrok w procesie przeciw pięciu oficerom, oskarżonym o znęcanie się nad żołnierzami. Na mocy wyroku sądowego skazani zostali **kapitan Więckowski Władysław na półtora roku więzienia i zwolnienie ze służby, porucznik Przegroda Stefan na 1 rok więzienia i zwolnienie ze służby, kap. Piątkowski Ludwik na 6 tygodni więzienia, kap. Krewiecki Aleksander na 6 tygodni twierdzy.** Rozprawa ta wywołała wielkie poruszenie w prasie i wśród ludności stołecznej.

Potworna zbrodnia obłąkańca.

Ukręcił główkę 4-letniej dziewczynce.

W miasteczku Landwarowie, pod Wilnem, parobek Kozłowski, korzystając z wyjazdu swej chlebodawczyni, **zamordował 4-ro letnią jej córeczkę, ukręcając jej główkę.** Znany on był od dawna ze swego dziwactwa i okrucieństwa. Niedawno schwytano go w nocy w kościele miejscowym, odprawiającego modlitwy w szatach liturgicznych. Po spełnieniu zbrodni zbiegł i nie zdołano go dotychczas schwytać.

Z KOLEI GRÓB „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA" W POZNANIU. Związek inwalidów wojennych w Poznaniu podjął inicjatywę ufundowania grobu „Nieznanego Żołnierza". Istnieje projekt postawienia pomnika na placu między zamkiem a gmachem Uniwersytetu, na miejscu, gdzie stał dawniej pomnik Bismarcka.

WYPADEK AUTOMOBILOWY W POZNANIU. Prezes okręgowego urzędu ziemskiego Dr. Barszczewski padł ofiarą wypadku automobilowego między Miąszkowem a Nowem Miastem. Samochód najechał na drzewo i rozbił się, a dr. Barszczewski odniósł dość poważne obrażenia.

TEATRY TRZYMAJĄ SIĘ KRUCHO. Z powodu niewypłacenia gaży artystom i personalowi technicznemu teatrów miejskich we Lwowie, groził wybuch strajku generalnego, którego następstwem musiałoby być zamknięcie teatrów lwowskich. Chwilowy jednak strajk został zlikwidowany przyrzeczeniem wypłacenia pracownikom teatralnym ich należytości w wysokości 114 tysięcy złotych do poniedziałku włącznie.

Po historji z teatrem Bogusławskiego w Warszawie, byłby to drugi strajk teatralny.

LEPIEJ, BO RÓWNOCZEŚNIE WIDAĆ PROGRAM WSZYSTKICH KIN. Przed kilku dniami odbyło się zebranie właścicieli kin miasta Katowic. Na zebraniu uradzono, że należy zmniejszyć reklamę kinową, aby zmniejszyć ogólne koszta i zapobiec zamknięciu kinomatografów. Odtąd wszystkie ogłoszenia będą ogłaszane na jednym wspólnym afiszu. Właściciele kin w Królewskiej Hucie jednak nie [illegible] swoje przedsiębiorstwa.

TEATR BOGUSŁAWSKIEGO ZNOWU FUNKCJONUJE. Pisaliśmy niedawno o zamknięciu teatru Bogusławskiego w Warszawie z powodu niedoborów kasowych. Obecnie po gwałtownej kampanji prasy i jednostek związanych z teatrem, na nowo powołany został do życia ów przybytek polskiej sztuki pod kierownictwem pp. Nowakowskiego i Beneckiego. Dotychczasowy kierownik teatru p. L. Schiller obejmuje, jak wiadomo, kierownictwo teatrów miejskich we Lwowie.

ZNOWU WYPADEK Z SAMOLOTEM. Onegdaj pilot Kałaman z bydgoskiej szkoły pilotów spadł na samolocie z wysokości 1.500 m. Samolot roztrzaskał się na kawałki, pilot zaś doznał poważnych obrażeń na ciele. Powodem katastrofy była lekkomyślność pilota.

---

przykładu wybierzmy pierwsze lepsze: np. nowotwory opich (zamiast pijak), jesionka (zamiast jesień), załebki (zamiast bójka), kawalkuje (zamiast jeździ na koniu) itp. itp., lub dosadne, nieraz aż drastyczne wyrażenia w rodzaju: „skancerowana wątroba", „żłopie bestyjka", „nachlany", „rozpuścić ozór", „rzygać" itp. itp. Pamiętamy niedawną polemikę J. Czubka w obronie ‚chłopskiej Iljady", o ile jednak tam pewna lapidarność wyrażeń mogła być usprawiedliwioną, tutaj absolutnie jest dyssonansem i sfałszowaniem właściwego wyrazu horacjuszoskiej poezji. Daleko lepiej przedstawiają się przekłady, bardziej do tonu potocznej mowy zbliżonych g a w ę d (sermones), jak H. inaczej nazywa satyry — i l i s t ó w. Wychowany na jędrnej literaturze staropolskiej, tłumacz Martiala, dał tu niejeden dosadny a trafny zwrot, niejedną scenę plastyczną, niejeden moment o żywem, satyrycznem zacięciu. Ideału przekładu J. Czubek oczywiście nie dał, nie dociągając go do wysokiej miary i wytworności oryginału, z drugiej jednak strony, nie można, idąc za zbyt apodyktycznym sądem p. Ejsmonda (w „Wiadomościach literackich") odmówić mu wszelkiej wartości. Już tosamo, że pierwszy objął całokształt tworu horacjuszowskiego jest pewną zasługą, tem większą, że abstrachując od istotnie niedociągniętych pieśni, wśród jambów, satyr i listów znajdziemy sporo wcale udatnych fragmentów. Przekład poprzedza słowo wstępne znakomitego filologa i historyka literatury rzymskiej Kazimierza Morawskiego, informujące w krótkim zarysie o życiu, twórczości i znaczeniu Horatiusa.

Rajmund Bergel.

Zjazd katolickiej młodzieży w Częstochowie.

Częstochowa w bieżącym roku jeszcze częściej, niż w inne lata wita ogromne rzesze z całej Polski. Jeszcze są w żywej pamięci wspaniałe wrażenia zjazdu stowarzyszeń dnia **3 maja, w którym dziesiątki tysięcy uczestników ze wszystkich dzielnic Polski zebrały się** na stokach Jasnej Góry, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej, a już znowu w dniach Zielonych Świątek Częstochowa gościła oprócz licznych kompanij pątników tysiące gości, przybyłych ze wszystkich stron Polski na zlot Stowarzyszeń młodzieży polskiej. Był to pierwszy zlot młodzieży męskiej, urządzony przez największą polską organizację młodzieży pozaszkolnej: Zjednoczenie Młodzieży polskiej. Do organizacji tej, mającej centralę w Poznaniu, należy 17 związków stowarzyszeń z ogólną liczbą 2300 towarzystw — 1400 męskich, 900 żeńskich — i około 140.000 członków. Stowarzyszenia, należące do Zjednoczenia, obejmują gęstą siecią cały obszar Rzeczypospolitej z wyjątkiem kresów wschodnich. O wielkiej żywotności tych towarzystw i o imponującej pracy centrali poznańskiej — świadczy choćby znaczna liczba wydawnictw, tak broszur, jak pism perjodycznych dla młodzieży, wydanych nakładem własnej spółki wydawniczej „Ostoi". Zjednoczenie wydaje stale czasopisma „Przyjaciel Młodzieży", „Młodą Polskę", „Mały Światek", „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży". Mimo trudnych warunków gospodarczych, jakie przeżywamy, przybyło na zjazd do Częstochowy około 1000 członków stowarzyszeń młodzieży z 50 sztandarami. Najliczniej były reprezentowane śląskie stowarzyszenia — około 500 członków, lecz nie brakło także delegacyj z najdalszych stron Polski, z Tczewa, Lwowa i t. d. — Wspaniałe wrażenie zrobił w pierwsze święto pochód przez miasto po nabożeństwie na Jasnej Górze do placu obrad na boisku towarzystwa sportowego „Wiktorji". Pochód uświetniły własne orkiestry stowarzyszeń młodzieży: śląska, lwowska i inne. Ogólną uwagę zwróciły na siebie stowarzyszenia, których członkowie przybyli w strojach ludowych, mianowicie górale i ślązacy z Cieszyna.

Zjazd zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, który wygłosił kazanie podczas nabożeństwa w pierwsze święto. Przemówienia powitalne wygłosili: prezes Rady miejskiej dr Nowak, zastępca starosty p. Dunin Borkowski, delegat Centralnego Towarzystwa Rolniczego z Warszawy p. Wieliczka, ks. Arcybiskup Teodorowicz i reprezentaci miejscowych organizacyj. Referaty wygłosili: w pierwszym dniu zjazdu prof. Gołąb z Lublina na temat: „Wielka idea — wielki cel" i radca Grządziel z Królewskiej Huty na temat: „Nasz stosunek do religji"; w drugim dniu por. Gilewski z Poznania o „Wychowaniu fizycznem w stowarzyszeniach młodzieży polskiej" i prof. Sołtyk z Radomia na temat: „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej" wobec państwa i społeczeństwa".

NA SZEROKIM SWIECIE.

Smierć Kamila Flammariona.

W Paryżu zmarł znany astronom francuski, Kamil Flammarion. Zmarły był jednym z najznakomitszych współczesnych astronomów świata. Flammarion był zwolennikiem teorji zamieszkalności Marsa i głośne są jego badania, poczynione nad tą planetą. Był pozatem autorem szeregu prac z dziedziny astronomji, geologji i filozofji.

Urodził się Flammarion w 1842 r. w Montigny le Roi, dep. Górnej Marny. Przed kilkunastu laty otrzymał jako dar narodowy posiadłość Juvisy pod Paryżem, gdzie założył obserwatorjum astronomiczne, którego był dyrektorem.

Francja straciła w jednym dniu, obok największego swojego astronoma, znanego powszechnie poetę i powieściopisarza, Piotra Louysa.

Smierć powieściopisarza Piotra Louysa.

Piotr Louys urodził się w roku 1870 w Paryżu; karjerę literacką zaczął od poezji i od przekładów poetów greckich, poczem przeszedł do powieści. **Świetny znawca świata helleńskiego, malował życie klasyczne w obrazach, przepojonych stylem lubieżnym, choć giętkim i wytwornym. Był wybitnym symbolistą.** Jego słynne „Pieśni Bilitis" wprowadziły w błąd nawet wielu specjalistów, którzy przypuszczali, że to są autentyczne pieśni greckiej poetki. Na ogromną poczytność Louysa, obok wielkiego talentu i znawstwa starożytności, składa się wybujała pornografja. Największem powodzeniem cieszy się powieść Louysa „Afrodyta".

Przełomowy zwrot w dziedzinie radja.

Marconi zastosuje fale krótkie.

Jak podały dorywczo dzienniki, słynnemu uczonemu włoskiemu Marconiemu udało się udoskonalić radio w taki sposób, że już w bardzo krótkim czasie będzie możliwe — mowę króla angielskiego, wygłoszoną w Londynie, słyszeć w Indjach, Australji, Kanadzie i Afryce Południowej. Marconi zrywa mianowicie z dotychczasowym systemem posługiwania się długiemi falami elektrycznemi, zastępując je **kombinacją krótkich fal i t. zw. systemu promieni.** Zasadniczą rolę odgrywa ten ostatni polegający **na skoncentrowaniu fal elektrycznych zapomocą odpowiednich reflektorów i skierowaniu ich w pewien określony kierunek. Ten system nie** tylko zmniejsza w nadzyczajnej mierze koszta urządzenia radiostacji, ale usuwa także dotychczasowy kontakt z innemi stacjami, umożliwiając w ten sposób — **zachowanie tajemnicy w prowadzonych rozmowach.** Marconi jest przekonany, że dzięki temu nowemu systemowi **możliwe będzie połączenie między dwoma dowolnemi punktami globu ziemskiego,** w dodatku jeszcze o każdej porze dnia z szybkością bez porównania większą niż dotychczasowa.

Fortepian kolorystyczny „klavilux".

Fenomen na wystawie paryskiej.

Na międzynarodowej wystawie sztuki stosowanej w Paryżu wzbudza wielkie zainteresowanie wynalazek szwedzkiego technika Tomasza Wilfreda. Jest to „fortepian", którego tony nie ucho podchwytuje, lecz oczy. Aparat, nazwany przez wynalazcę „klavilux", wygląda, jak gigantyczna maszyna do pisania. Przy pomocy klawiszów wywołuje się efekty świetlne, projektowane na biały ekran. Gra barw jest zachwycająca, stonowana, ruchliwa. Ma się wrażenie, że obłok wielobarwny przepływa po ekranie. Czasami dysonansowe kolory walczą ze sobą krzykliwie, to znowu jedna barwa jako motyw zasadniczy zwycięża i przesuwa się majestatyczną falą.

Symfonja, którą codziennie tysiąc ciekawych ogląda na wystawie, ma następującą „treść" kolorystyczną:

Najpierw zjawia się na ekranie okrągła plama świetlna, zmieniająca barwę. Więc jasny błękit wpada w ciemny pas, by znowu zblednąć w pastelowy róż. Nagle rozpada się koło w wielobarwne gwiazdy, wystrzelające jak rakieta, a każda z tych niezliczonych giazdek staje się źródłem istnej ulewy barw.

Tomasz Wilfred pracował 15 lat nad swoim wynalazkiem, ulepszając go bezustannie, zanim się odważył publicznie z nim wystąpić. Podobno jeden z paryskich przemysłowców zaproponował Wilfredowi sfinansowanie fabryki klavilux'ów we Francji, ale Wilfred odmówił, tłumacząc się tem, że nie jest jeszcze zupełnie zadowolony ze swojego wynalazku.

Pływający uniwersytet.

zwiedzi 50 portów w 35 państwach świata.

Związek wyższych uczelni w północnych miastach Stanów Zjednoczonych, z nowojorskim uniwersytetem na czele, pragnąc zapoznać młodzież amerykańską z urządzeniami państw cudzoziemskich, nie przerywając z drugiej strony ciągłości zajęć akademickich, wynajął olbrzymi statek o 18.000 ton pojemności dla wycieczki, obliczonej na 8 miesięcy.

Statek wyruszy z Nowego Jorku przy końcu sierpnia r. b., wioząc na swym pokładzie 450 studentów, oraz spory zespół najwybitniejszych profesorów. Pływający uniwersytet ma zamiar zwiedzić 50 portów morskich w 35 państwach. Wyruszy z Nowego Jorku na Kubę, stamtąd Panamskim kanałem ma dotrzeć do państw Dalekiego Wschodu, następnie zwiedzi Turcję, Grecję, Palestynę, Włochy i Francję, najdłużej zatrzymując się w Anglji i powróci do Ameryki.

Do ciekawej i nader pouczającej wycieczki należą studenci tylko z ekonomicznych, historycznych i przyrodniczych wydziałów.

Plan porwania Mary Pickford albo: Doskonała reklama.

W Los Angeles aresztowano szajkę, składającą się z szofera i 4 hadlarzy żywym towarem, którzy mieli uprowadzić głośną artystkę kinematograficzną Mary Pickford, żonę Douglasa Fairbanksa. Artystka miała być trzymana w ukryciu do czasu otrzymania przez bandę wykupu w wysokości miljona dolarów od męża.

Jednem słowem bajeczna reklama dla Mary Pickford.

Podobno takie same napady były planowane na Jackie Coogana i Polę Negri. Amerykanie są w swojej reklamie zadziwiający.

ZAMORDOWANIE FASZYSTY W BOLONJI. „Idea Nazionale" donosi, że onegdajszej nocy został zamordowany major faszystowskiej milicji narodowej. W całem mieście panuje wielkie wzburzenie.

JADŁ OBIAD W TYMSAMYM DOMU I OKRADLI GO. Onegdaj do gmachu poselstwa rumuńskiego w Berlinie włamali się złodzieje i skradli paszporty i większą ilość odzieży. Poseł rumuński znajdował się ze swoją rodziną w tym czasie w sali jadalnej poselstwa. Policji nie udało się schwytać sprawców zamachu.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI WŁÓKIENNICZEJ W SERBJI. W miejscowości Paracin w Serbji spaliła się wielka fabryka wyrobów włókienniczych. Szkody wynoszą 2 milj. denarów. Katastrofą zostało dotkniętych 10 tysięcy robotników.

PADEREWSKI KUPUJE TERENY NAFTOWE W AMERYCE. „Express Poranny" donosi, że Paderewski zakupił w stanie Texas w Stanach Zjednoczonych rozległe tereny naftowe, obfitujące w wielką ilość nafty.

OTTO STINNES ZACHOROWAŁ W MEKSYKU. Syn znanego przemysłowego potentata niemieckiego, Otto Stinnes, znajdujący się obecnie w Meksyku w sprawie nawiązania kontaktu ze spółką Sinclaira, zachorował na zapalenie płuc i musi się poddać operacji w szpitalu.

FILADELFJA DAJE STO TYSIĘCY DOL. NA URZĄDZENIE ŚWIĘTA SPORTOWEGO. Delegat amerykański na kongresie pływackim odbywającym się w Pradze, doniósł, że miasto amerykańskie Filadelfja z okazji swej 300-letniej rocznicy oddało do dyspozycji tamtejszym związkom sportowym 100.000 dolarów celem urządzenia wielkiego święta sportowego.

Przegląd wydawnictw.

„UBEZPIECZENIE NA WYPADEK CHOROBY" napisał poseł Jan Puchałka, wydawn. Bibljoteki Chrześcijańsko-społecznej Nr. 9. Kraków 1925. Str. 94.

Jako dziewiąty numer, dobrze już znanej ze swej działalności „Bibljoteki chrześcijańsko-społecznej", wyszła świeżo z druku publikacja posła Puchałki o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Znany działacz i organizator chrześcijańskiego ruchu robotniczego, miał przed sobą zadanie trudne. Należało zbadać obowiązujące ustawodawstwo ubezpieczeniowe, odnośne rozporządzenia wyborcze, a następnie sposób funkcjonowania kas chorych. Wniosek końcowy nie wypadł zbyt dodatnio dla tej instytucji, która — jak ogólnie wiadomo co poseł Puchałka podkreśla — z instytucji społecznej, mającej na celu nieść pomoc robotnikom w chorobie, stała się w wielu wypadkach czysto partyjną placówką. Jedną z przyczyn, dlaczego tak się stało i dlaczego kasy chorych tak mało w rzeczywistości ubezpieczonym dają korzyści, jest szablonowa centralizacja. Miała ona zwiększyć i wzmódz środki działania dla Kas chorych, dotąd jednak tego nie widać! Owszem jest przeciwnie. Skargi na sposób funkcjonowania kas chorych są już dziś tak powszechne, że Koła chrześcijańskich robotników od dość dawna już wołają o reformę.

Poseł Puchałka na podstawie dotychczasowej dyskusji proponuje więc nowelizację ustawy z 19 maja 1920 w Kasach chorych. W szczególności wysuwa postulat, by złagodzić przymus ubezpieczenia do pewnej granicy dochodów, powyżej której przymus ten by odpadł. Dalej żąda roztropnej decentralizacji Kas chorych, wolnego wyboru lekarza, podniesienia zasiłków i t. d.

Druga część broszury zawiera wszystkie ważniejsze postanowienia rządu i ustawy, odnoszące się do ubezpieczenia na wypadek choroby. W ten sposób broszura posła Puchałki zdaje się być podręcznikiem w jednej dziedzinie zagadnienia robotniczego i wypełnia lukę, którą ruch robotniczy żywo odczuwał. Będzie pożyteczną dla samych ubezpieczonych i pracodawców, dla zajmujących się zaś kwestją społeczną — cenną i instruktywną publikacją, z którą się zapoznać koniecznie potrzeba.

J. P.

„RZECZY PIĘKNE". Ukazał się w druku zeszyt 4 (tomu V.). Pod względem treści, doboru artykułów, ich trwałej wartości i wytwornej formy zajęły „Rzeczy Piękne" pierwsze miejsce wśród perjodyków polskich, poświęconych sztuce. A przypomnimy, że wydawnictwo rozpoczęło swój byt wśród najtrudniejszych warunków, bez szerokiej reklamy, w okresie kiedy prawie zamierały naukowe wydawnictwa polskie. Zasługa to wielka przedewszystkiem redaktora p. K. Witkiewicza i Zarządu Muzeum Przemysłowego w Krakowie, że wydawnictwo rozwija się tak nadzwyczajnie i przybrało tak skończenie piękną formę. I ten zeszyt, jak wszystkie poprzednie, przestrzega wysokiego poziomu naukowego, a niezmiernie interesującą treścią jedna sobie szerokie koła kulturalne, które śledzą objawy i przejawy na równi nowej jak starej sztuki, — są to istotnie „Rzeczy Piękne".

Artykuły autorów pp. Homolacza, Chmiela, Pagaczewskiego, Bochnaka, Seweryna, Szafrana, Witkiewicza, Studzińskiego, Wójcikiewicza i innych, poruszają bardzo żywotne i doniosłe sprawy lub są wynikiem gruntownych studjów, jak np. o stylu i modzie, kartach do gry z geografją Polski, o całkiem wyjątkowych zabytkach luborzyckich, które niewątpliwie zainteresują naukę Zachodu, a potem o ceramice, grafice, meblarstwie, wyrobach galanteryjnych i t. p., wreszcie podają wiadomości ze świata, mianowicie co się dzieje w zakresie sztuki dekoracyjnej i na niwie naukowych badań gdzieindziej i w Polsce.

Y. L.

„ŚWIAT KOBIECY" Nr. 10-ty przynosi przeszło 80 modeli sukien i kostjumów. List Paryża o modzie, Kobiety napoleońskiej doby, Rokoko i sport, Kobieta i wiosna, Życie sportowe kobiet, Międzynarodowa wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu, Kobieta bez wieku, Sława z wosku, Sprawozdanie z teatrów krakowskich i warszawskich, Szkice z dziedziny higjeny i wychowania fizycznego, Dra Wł. Hojnackiego, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można", „Czarna Kobieta", Pokój dzieci (praktyczne urządzenie z ilustr.), Rezultaty ankiety, Kurs szycia i kroju, Suknia wiosenna na ulicę (łatwa do uszycia), Dobra gospodyni (przepisy w kwestji gosp. i kosm.) i t. d., 11 wzorów robót wraz z arkuszem wzorów.

„ŚWIAT KUPIECKI". Ukazał się 5-ty numer tygodnika „Świat Kupiecki", organu Rady Związków Towarzystw Kupieckich na Polskę Zachodnią. Na treść pisma składa się m. in.: rozprawa na temat właściwej definicji handlu komisowego i polemika w tym względzie z interpretacją władz skarbowych; prócz tego poruszone są nader aktualne sprawy: urlopów wakacyjnych w handlu i przemyśle, sprawa wzmożenia wywozu, międzynarodowe taryfy i przewozy kolejowe, jak również stałe przeglądy spraw krajowych i zagranicznych. Zwracamy uwagę na b. cenny spis firm polskich w Gdańsku, oraz informacje o pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Grudziądzu. — Adres Redakcji: Poznań, ul. Pocztowa L. 31.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ile Polsce trzeba dziś kapitału?

Zgadzają się dziś wszyscy, że kryzys gospodarczy, jaki przechodzimy, jest w swej istocie kryzysem kredytu, który wywołany został olbrzymim brakiem kapitału zjedzonego przez wojny, a następnie przez inflację.

Okazuje się, że jakkolwiek w rok po rozpoczęciu sanacji rozporządzamy dwukrotnie większym obiegiem kapitału, jak w początkach, ciasnota pieniężna i brak kredytu jest dziś równie wielki, a może nawet większy, jak za najlepszych czasów inflacji.

Nie będziemy się tu zajmowali analizą przyczyn tego stanu rzeczy, lecz spróbujemy dać odpowiedź na pytanie, ile nasze gospodarstwo potrzebuje, abyśmy bez większych przeszkód mogli pracować. Interesujące pod tym względem cyfry przytacza pos. Michalski, referent budżetowy, w ostatniem sprawozdaniu sejmowej komisji budżetowej.

Chcąc wyrobić sobie uzasadniony pogląd na to, w jakich mniej więcej rozmiarach potrzebne jest u nas zwiększenie kapitału obrotowego, abyśmy mogli normalniej żyć i pracować — pisze pos. Michalski — należy zdać sobie sprawę, jaki był przed wojną obieg pieniężny na ziemiach polskich. Na podstawie całego szeregu badań określa go p. Michalski na kwotę 1,400,000.000 do 1,800,000.000 zł. Podaje zaś dlatego dwie cyfry, gdyż wysokość obiegu zależna jest w rozmaitych porach roku od niejednakowego zapotrzebowania życia gospodarczego; mianowicie od września obieg zazwyczaj się wzmaga, a poczynając od lutego zapotrzebowanie gotówki zwykle maleć. Pozatem kursowały przed wojną monety złote, tych jednak p. Michalski w swych uwagach nie uwzględnia, biorąc w rachubę tylko obieg banknotów.

Z kolei pytamy się, jak wielki mamy dzisiaj obieg? Według ostatniej statystyki w dniu 10 maja znajdowało się w obiegu ogółem 725 miljonów zł., licząc w to obieg biletów bankowych, bilonu, biletów zdawkowych i równowartość wycofanych marek. Ponadto uwzględnia p. Michalski kursujące u nas dolary, których obieg szacują znawcy na 10—30 milj. zł. Co się tyczy wspomnianego obiegu złotowego, to całkiem słusznie zwraca uwagę p. Michalski na to, że ta emisja banknotów biletów zdawkowych i bilonu nie pokrywa się w rzeczywistości, z cyfrą wykazywaną stale przez Bank Polski. W kasach skarbowych bowiem, w urzędach P. K. O. i innych urzędach państwowych znajduje się stały remanent gotowizny. Podobnie rzecz się ma i z bankami, oraz całym szeregiem instytucyj prywatnych. Na podstawie tego przyjmuje p. Michalski, że te zapasy kasowe zmniejszają obieg w rzeczywistości o 10 procent jego stanu.

Przy porównaniu obiegu pieniężnego z obecnym, musimy ograniczyć się jedynie do ilości. Dlatego pytamy: jaką ilość pieniądza powinna mieć dziś Polska w obiegu, jeżeli przed wojną wynosił on aproksymatywnie obliczony, 1,400,000.000 do 1,800.000.000 zł., aby uwolnić życie gospodarcze w poważnej mierze od ogólnie odczuwanego braku w tym kierunku. Ponieważ wartość złota jest dziś mniejsza, niż przed wojną, możemy odpowiedzieć na powyższe pytanie, przeprowadzając w przytoczonej cyfrze poprawkę na zniżkę wartości złotej jednostki pieniężnej. P. Michalski bierze w tym celu w rachubę wskaźniki: ogólnych cen hurtownych, skrócony wskaźnik obliczony według cen 24 towarów, wreszcie wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie i przyjmuje, że przeciętnie ceny są dzisiaj o 25 procent wyższe, niż były przed wojną. Aby więc w przybliżeniu otrzymać wartość złota, równą dzisiaj przedwojennej, podwyższa kwotę przedwojennego obiegu pieniężnego, kierując się jak najdalej posuniętą ostrożnością — o jedną czwartą część. W ten sposób dochodzi referent budżetowy do wniosku, że obieg pieniężny — mierząc go skalą obiegu przedwojennego — wynosićby powinien kwotę od 1,750,000.000 do 2,250,000.000 zł. obecnej ich wartości. Na to zaś, jak przytoczyliśmy wyżej, posiadamy zaledwie 725 milj., t. j. około jedną trzecią sumy potrzebnej nam gotówki. Jednakże prócz braku dwóch trzecich gotówki, brak nam tych olbrzymich rezerw, które istniały przed wojną w postaci oszczędności, w wysokości dochodzącej do 2 miljardów.

Trzeba także pamiętać, że razem z kapitałami żartymi przez inflację, znikła i druga ogromna rezerwa w formie surogatów pieniądza w formie listów zastawnych, obligacyj kolejowych i komunalnych, które przed wojną reprezentowały nader poważne kwoty. W Małopolsce n. p. przedstawiały one wartość 840 milj. koron, w Królestwie 192 milj. rubli.

I tak bez rezerw gotówkowych prawie żadnych — pisze p. Michalski — bez surogatów pieniężnych, prócz jednego weksla, mamy dzisiaj zaledwie jedną trzecią obiegu przedwojennego. I czyż dziwić się można tej anemji gospodarczej, która toczy organizm kraju? Gdyż pieniądz i równowaga budżetowa — to bynajmniej nie synonimy zdrowia gospodarczego. Tamte są cenne, ale bez drugiego żyć nie można.

Byłoby jednak błędem sądzić, że dzisiejsze nasze życie gospodarcze wymaga zwiększenia obiegu pieniężnego do wysokości kwoty przedwojennej matematycznie wyliczonej z powyższą 25 proc. poprawką. W tej dziedzinie mechanicznie liczyć nie można, ponieważ w życiu gospodarczem na wysokość potrzebnego kapitału obrotowego i na całe życie gospodarcze oddziaływa prócz szybkości obrotu pieniądza, inny jeszcze czynnik, t. j. wartość produkcji narodowej i ilość towarów znajdujących się w obrocie. Tych czynników ująć nikt nie zdoła i dlatego też w ścisłej cyfrze nie podobna podać, w jakiej wysokości obieg pieniężny byłby nam dziś nieodzowny, można to tylko uskutecznić w przybliżeniu, jak poprzednio.

Dwie są drogi, które teoretycznie i praktycznie prowadzą do celu odbudowy pieniądza: a) proces normalny przez stopniowe gromadzenie oszczędności, stopniowy wzrost produkcji i spadek konsumcji zbytecznej i zbytkownej; i b) przyspieszenie tego procesu drogą pożyczki zagranicznej. Dziś jednak, jeżeli uwzględnimy charakter naszego przesilenia, najlepszą jest dla nas tylko wydatna pożyczka zagraniczna.

m.

Kapitał amerykański w Jaworznie.

Dowiadujemy się z poważnej strony, że grupa przemysłowców amerykańskich pertraktuje o kupno kopalni jaworznickiej, z zamiarem urządzenia tam wielkiego centrum przemysłu, chcąc w ten sposób ułatwić ekspanzję przemysłu i kapitału amerykańskiego na wschodzie Europy.

Mówią, że początkowy plan inwestycyj przemysłowych w Jaworznie ma objąć kwotę dziesięć miljonów dolarów.

Jest pożądanem, by nasi przedstawiciele gminy zapoznali się dokładnie z temi pertraktacjami w interesie dobra rozwoju gospodarczego miasta Krakowa i jego okolicy.

Kapitały zagraniczne w naszym przemyśle.

Kapitał zagraniczny, który jest zaangażowany w życiu gospodarczem Polski, ma formę dwojaką: 1) stałe lokaty kapitału, t. j. posiadania stałego portfelu akcyj naszych przedsiębiorstw przemysłowych; 2) kapitałów wypożyczonych terminowo, t. j. chwilowych kredytów zagranicznych.

Pierwszy kapitał zainteresowany jest w rentowności przedsiębiorstw przemyslowych, drugi opiera się na stałem umownem oprocentowaniu bez względu na wyniki finansowe, jakie w kraju uzyskuje się dzięki tym środkom. Kapitały zagraniczne pierwszego rodzaju zaangażowane są w Polsce w trzech największych działach produkcji naszego przemysłu: w przemyśle węglowym, hutniczym i naftowym. W przemyśle węglowym zwłaszcza skoncentrowanym na Górnym Śląsku, zainteresowany jest prawie wyłącznie kapitał niemiecki, w pozostałych okręgach węglowych belgijski i francuski. Kapitały polskie stanowią w tym dziale przemysłu niewielki odsetek.

W przemyśle hutniczym istnieje również znaczna przewaga kapitału niemieckiego (Górny Śląsk). W hutnictwie b. zaboru rosyjskiego kapitał niemiecki stanowi 34 procent, francuski 37 proc., polski 26 - 29 procent.

W przemyśle naftowym zaangażowane są kapitały: angielski, austrjacki i francuski. W innych działach produkcji kapitały obce lokacyjne zainteresowane są w stopniu znikomym. Wyjątek stanowią zakłady żyrardowskie, gdzie dotychczasowy kapitał niemiecki firmy Hiele i Dietrich został zastąpiony niedawno kapitałem francuskim. Kapitał wypożyczany poważną rolę odgrywa w naszem cukrownictwie, oparty na specjalnych umowach; w tym dziale naszej produkcji zaangażowany jest wyłącznie kapitał angielski.

O tanie mięso dla miast.

Przygotowuje się obecnie akcja zaopatrywania miast w tanie mięso. Ministerstwo rolnictwa przystąpiło do zorganizowania hodowców bydła w specjalne spółki zbytu, któreby, z wykluczeniem pośredników, dostarczały bydło dla organizacyj miejskich.

Równocześnie powstaje spółka złożona z miast: Warszawy, Katowic, Lwowa, Krakowa, która ująć ma w swe ręce bicie bydła i sprzedaż konsumentom w sklepach miejskich lub też w jatkach prywatnych. Spółka ta ma urządzić rzeźnie i chłodnie, oraz objąć przewóz mięsa w wagonach chłodniczych.

Wagonów takich posiada zarząd kolei z górą sto, wymagają one jednak gruntownego remontu i spółka ta ma go dokonać, by nawet w porze letniej uzyskać możność transportowania mięsa. Równocześnie powstać mają przetwórnie wyrobów mięsnych, któreby nadmiar mięsa, celem uchronienia go od zepsucia się, mogły przerobić i w tej formie oddać do konsumcji.

Cło od mąki.

W Ministerstwie skarbu rozważana jest obecnie sprawa poruszona na ostatniej konferencji przedstawicieli rolnictwa z p. premjerem Grabskim, wprowadzenia bardzo wysokiej opłaty wwozowej od mąki niemieckiej żytniej i amerykańskiej pszennej.

Import zagranicznej mąki do Polski sfery młynarskie uważają za bardzo groźny dla całego przemysłu młynarskiego, któremu grozi ruina z powodu importu tańszej mąki zagranicznej.

Rząd w interesie podtrzymania tego przemysłu przygotowuje projekt wprowadzenia cła wwozowego od mąki niemieckiej i amerykańskiej.

Musimy się z całą stanowczością zastrzedz przeciw temu krokowi rządu, gdyż nie wierzymy, aby naszym młynarzom uratowano w ten sposób egzystencję, skoro i tak mąki w kraju nie mamy. Godzilibyśmy się na zamierzoną podwyżkę, lecz dopiero po żniwach; wówczas młynarze będą mogli mieć rację. Ale dziś podwyżka cła importowego nietylko chybi celu ale nadto spowoduje nową falę drożyzny.

NOWE DWUZŁOTÓWKI PAPIEROWE.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r., minister skarbu został upoważniony do wypuszczenia biletów zdawkowych, za które tymczasowo uznano banknoty z napisem Bank Polski. Ze względu na znaczne zniszczenie puszczonych w obieg biletów zdawkowych tej wartości, Ministerstwo skarbu przystąpiło obecnie do ich wycofania i zastąpienia nowemi biletami zdawkowemi, zaopatrzonemi w odpowiednie napisy, oraz we właściwą datę emisji.

Nowo wypuszczone bilety zdawkowe puszczone są w obieg na miejsce wycofanych zniszczonych banknotów 2-złotowych, w granicy uprawnień ustawowych, zezwalających na wypuszczenie w obieg biletów zdawkowych różnej wartości do ogólnej sumy 150,000.000 zł, zgodnie z par. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r. (Dz. ust. Nr. 34, poz. 351).

W następstwie, po zakończeniu bicia monet srebrnych, bilety zdawkowe zastąpione zostaną temi monetami.

NOWY TRANSPORT MONET SREBRNYCH.

Mennica paryska wykończyła ostatnią zamówioną we Francji partję srebrnych monet 2-złotowych na ogólną sumę 12,400.000 zł. Monety te odbierane są obecnie przez wysłaną w tym celu delegację i niezwłocznie, po przewiezieniu do Warszawy, puszczone zostaną w obieg. W ten sposób obieg srebra znacznie się zwiększył, pozwalając na wycofanie z obiegu zniszczonych biletów zdawkowych.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 4/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28		0·25
Bank Małopolski	0·25	0.30	0·29	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		7·00
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23	0·20	
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·00	10·00
H. Cegielski	19·75	20·50		
Trzebinia żelazna	0·30	0·35		0·32
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	1·95	0·90	
Parowozy	0·50	0·55	0·54	
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	10·00	10·50	10·50	10·25
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75	2·60	2·60
„Tepege"	1·00	1·10	1.05	1·05
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		0·23
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20	0·16	
Ćmielów	0·35	0·40	0·37	
„Krakus"	0·55	0·60	0·59	
Chodorów	3·00	3·25	3.20	3·20
A. Piasecki	1·25	1·50		3·90
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: 8% poż konwersyjna 70—71, pożyczka dolar. 62.50, w złotych 324.06¼, pożyczka kolejowa 90—85—90, 4½% listy zast. tow. kred. ziemsk. 23.20—23.25, 5% listy zast. m. Warszawy 17.60—18.00, 5% listy zast. m. Łodzi 10.25.

Waluty: Dolary Stanów Zj. 5 18½, funty angielskie 25.25.

Czeki: Holandja 208.85, Londyn 25.25, Nowy York 5.18½, Paryż 25.335, Praga 15.42, Szwajcarja 100.70, Wiedeń 73.18, Włochy 20.725.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie giełdy). Paryż 25.15, Londyn 25.08, Nowy York 5.16, Belgja 24 55, Włochy 20.57½, Berlin 1.229, Wiedeń 72.80, Praga 15.30, Warszawa 99.34, Budapeszt 0.72½, Bukareszt 245. Tendencja niejednolita.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 5 czerwca (PAT.). Warszawa 13660—13660.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica 40—40½, żyto tutejsze 33—33½, żyto poznańskie 33½—34½, owies poznański 35½—36½, jęczmień brow. 37—38. Mąka pszenna 50% krak. 58—59, mąka pszenna ameryk. 62—63, mąka żytnia tutejsza 60% 48½—49½. Ceny za 100 kg. w złotych. Tendencja utrzymana, obroty słabe.

Syjonizm a odbudowa Palestyny.

Jak się odnoszą syjoniści do chrześc. miejsc świętych w Palestynie. — Loże masońskie sprzyjają syjonistom. — Niezadowolenie syjonistów z sir H. Samuela.

(XVI). Zawiodły ich jednak nadzieje, bo niedawno patrjarcha powrócił do Palestyny, aby dalej czuwać i strzec interesów katolickich.

Wybitni przywódcy syjonistyczni, rozumiejąc znaczenie Watykanu w krajach katolickich, a nawet w świecie międzynarodowym starają się w swych enuncjacjach rozprószyć obawy katolików co do posiadania miejsc świętych. I tak sir H. Samuel w drodze do Genewy zabawił w Rzymie i w rozmowie z kard. Gasparim zapewnił go, że interesy Kościoła katolickiego w Palestynie będą uszanowane.

Prezes organizacji syj., Weizmann, we Wiesbaden na zjeździe syjonistów stwierdził, że między syjonizmem a katolicyzmem nie ma żadnych punktów kolizji i że syjoniści nie są zainteresowani w posiadaniu miejsc pamiątkowych chrześcij. w Palestynie. Pragną tylko, by te miejsca pozostawały pod centralnym zarządem odpowiednich instancyj.

Kościół jednak boi się tej bezpartyjnej neutralności niekatolickiej w większości komisji, która mogłaby rozstrzygać na niekorzyść katolików.

W rozmowie z byłym kanclerzem Niemiec, Marksem, zapewniał go także Weizman, że syjoniści pragną uszanować pamiątki chrześcijańskie.

Podobnie Sokołow, prezes egzekutywy syj., odbył w Berlinie rozmowę z nuncjuszem Patellim, w której oświadczył mu, że organizacja syjonistyczna pragnie zachować przyjazne stosunki z Watykanem. Czy tym zapewnieniom odpowie w zupełności rzeczywistość, trudno na razie przewidzieć. W każdym razie nie zaszkodzi czuwać i patrzeć pilnie na działalność syjonistów w Palestynie, aby nie być potem niemile zaskoczonym faktami dokonanymi na naszą niekorzyść. Wiemy bowiem o tem wszyscy doskonale, że żydzi odnosili się zawsze z nienawiścią, a przynajmniej niechęcią do chrześcijaństwa.

Najwięksi wrogowie religji katolickiej we Francji, jak Painleve, Herriot sprzyjają syjonistom; loże masońskie idą im zawsze na rękę. Kiedy w parlamencie francuskim rozgrywała się walka o nuncjaturę, to z posłów alzackich (24) tylko jeden żyd-socjalista głosował za zniesieniem ambasady w Paryżu i za wprowadzeniem ustaw antykatolickich w Alzacji i Lotarygnji. Gdzie chodzi o zwalczanie wiary i etyki chrześcijańskiej, tam z pewnością nie braknie żyda, który stara się ośmieszyć naszą wiarę i wykpić etykę Chrystusową.

Religji żydowskiej natomiast zwykle nie tykają ze względów narodowych, chociaż na własnem podwórku mieliby wdzięczniejsze pole do pracy i szerzenia zdrowej oświaty do ciemnych i zacofanych warstw żydowstwa. Wielka niechęć syjonistów do chrześcijaństwa ujawniła się w chwili, kiedy rozeszła się wiadomość, że syn wielkiego Herzla w dwudziestą rocznicę śmierci swego ojca, przyjął chrzest (20 lipca) z rąk Dominikanina Schlesingera, również wychrzczonego żyda. Ponieważ fakt ten był bardzo przykrym dla żydowstwa, dlatego nie wiele o nim pisali, chcąc niejako milczeniem wyrazić głęboką pogardę dla zdrajcy odradzającego się narodu żydowskiego. Aby jednak społeczeństwu żydowskiemu wytłomaczyć do pewnego stopnia nierozumne z ich punktu widzenia postąpienie jedynego męskiego potomka Herzla, inżynier Stricker, prezes austr. organizacji syjonist., który miał sposobność zetknąć się z nim we Wiedniu przed przyjęciem chrztu, nazywa go dziwakiem i człowiekiem psychicznie anormalnym.

Dla mnie jednak postępek syna Herzlowego ma głębokie, symboliczne znaczenie. Mam bowiem to wewnętrzne uczucie, nie chciałbym go jeszcze nazywać przekonaniem, że za synem wodza ruchu syjonistycznego pójdzie może w niedalekiej przyszłości, naród żydowski, kiedy się przekona pod wpływem łaski Bożej, że (do tego czasu) wszelkie ludzkie rachuby i wysiłki dla polepszenia jego przykrej i smutnej doli zawiodą i pomyślnych rezultatów nie dadzą. O ile mię bowiem nie mylą znaki czasu, zdaje mi się, że nadchodzi powoli ta chwila, o której tak pisze Apostoł Paweł w liście do Rzymian r. 11, w. 25. Albowiem nie chcę pozostawiać was, bracia w nieświadomości co do tej tajemnicy (abyście wiele nie rozumieli o sobie) iż ślepota padła na część Izraela do czasu, aż pełność pogan wnijdzie do Kościoła. A wtedy wszystek Izrael zbawion będzie, jak jest napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakóba. I to jest moje z nimi przymierze, gdy odejmę grzechy ich.

Po tych refleksjach niech mi wolno będzie przed zakończeniem odczytu parę słów powiedzieć o sir H. Samuelu, jako komisarzu Palestyny, oraz o stosunku Anglji do Palestyny. Jak to już wyżej zaznaczyłem, **w. komisarz starał się na swem trudnem stanowisku być o ile możności obje**ktywnym i nie doprowadzać do rozdźwięku **między ludnością arabską a nowymi przybyszami. To też zagorzali syjoniści nie są z jego rządów zadowoleni i żałują, że swojego człowieka mieli na tem stanowisku (2052. Koresp. „Vossische Zeitung"** Dr Wolfgang Weisel). Przedewszystkiem nie mogą mu zapomnieć, że dobra państwowe i nieuprawione tereny, wynoszące 3,340.000 dunamów, t. j. jedna szósta część powierzchni Palestyny oddał Arabom, a nie żydom. **Ż. F. N. ma otrzymać klm. ziemi na cele** doświadczalne.

W lipcu ma ustąpić miejsca nowemu komisarzowi. Kto nim zostanie, nie wiadomo. Może sir Alfred Mond, były minister zdrowia w gabinecie angielskim.

Stosunek Anglji do Palestyny względnie do syjonistów pozostaje nadal ten sam, mimo ostatnio dokonanej zmiany rządu. Przypuszczać należy, że pozostanie on tak długo, jak długo interesy syjonistów pokrywać się będą z interesami Anglików.

W jesieni ubiegłego roku złożył w. komisarz sprawozdanie z rocznej działalności przed forum Ligi Narodów. Wykazał między innemi, że Anglja obecnie nie dokłada nic do administracji Palestyny, gdyż ta utrzymuje się z podatków krajowych. Zbijał również zarzuty, podnoszone przez egzekutywę arabską przeciw rządowi palestyńskiemu.

Na tem kończę moje uwagi odnośnie do odbudowy Palestyny przez syjon. w ostatniej dobie. Przedstawiłem wedle możności bezstronnie na podstawie dostępnych mi źródeł to wszystko, co się wiąże z odrodzeniem narodu żydowskiego i zmianami dokonanemi w ostatnim zwłaszcza roku na polu kulturalnem i gospodarczem. Widzieliśmy w pobieżnym zarysie, ile pracy włożyli syjoniści w ukochaną Erec Izr., do jakich wyników doszli i z jakiemi trudnościami walczyć muszą przy urzeczywistnieniu swego narodowego ideału.

Czy dzieło odrodzenia narodu żydowskiego i odbudowy Palestyny uda się syjonistom mimo piętrzących się trudności do skutku doprowadzić, czy też może (czego im nie życzę) skończy się na nieudałym eksperymencie, jak za czasów Juljana Apostaty, tego ani ja, ani żaden ze syjonistów nie wie i wiedzieć nie może.

Ks. Dr Piotr Stach.

KONIEC.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków w cyfrach w marcu 1925.

Najwięcej osób umarło na gruźlicę i raka.

W ciągu marca b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 70 (w lutym 262), w tem chrześcijańskich 22 (222), żydowskich 48 (40); urodziło się żywo dzieci 486 (466), ślubnych 365 (367), nieślubnych 121 (99), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 30 (25). Wśród żywo urodzonych było chłopców 270 (239), a dziewcząt 216 (227). Nieżywo przyszło na świat dzieci 10 (27). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 283 (297), miejscowych 195 (223), obcych 88 (74). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 151 (148).

Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (39), nowotwory (28), zapalenie płuc (25) i choroby organiczne serca (20). Wśród zmarłych było chrześcijan 233 (w lutym 246), a żydów 50 (51). Zachorowań zakaźnych zgłoszono w marcu b. r. 171 (w lutym 106), z czego na chorych leczonych w szpitalach przypada 146 (76). Wśród ogółu chorych na choroby zakaźne pochodziło z poza Krakowa 77 (17), a mianowicie z gmin sąsiednich 5 (3), a z innych miejscowości 72 (14). Z chorób zakaźnych najwięcej przypada na trachomę (80) i szkarlatynę (43).

W ciągu miesiąca marca zmieniło właściciela realności 70 (w lutym 75), a to przez kontrakt kupna 21 (40), przez inne kontrakty 9 (15), a przez śmierć właściciela 40 (20).

Uroczysty obchód „Dnia Spółdzielczego".

W dniu 7 b. m. obchodzić będą miljonowe rzesze uświadomionych spółdzielców Polski „Dzień Spółdzielczości", który zostanie poświęcony dla pogłębienia i utrwalenia idei, mającej wyzwolić z nędzy i ciemnoty szerokie masy ludu polskiego. Program obchodu w Krakowie obejmie pogadanki i odczyty, które się odbędą w dniu 6 i 7 b. m. we wszystkich powszechnych, średnich i zawodowych zakładach naukowych. W niedzielę o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele N. Panny Marji przed ołtarzem Wita Stwosza, a o godz. 11 w Teatrze miejskim uroczysta Akademja z następującym programem: Orkiestra wojskowa; przemówienie p. Kani, dyr. Związku rewizyjnego spółek rolniczych; deklamacja p. Białkowskiego, artysty Teatru miejskiego; solo skrzypcowe p. Bobilewicza, prof. Konserw. muzycz. z akomp. p. Łakocińskiej; przemówienie Dr B. Kuśnierza, wiceprezesa Związku stow. zarob. i gosp.; śpiew solowy p. Jakubowskiej; przemówienie Dr Piotrowskiego pułk. W. P.; orkiestra wojskowa itd. Bilety do nabycia wcześniej w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych przy ul. św. Anny 1.

Popołudniu o godz. 4 odbędzie się uroczysty obchód dla żołnierzy w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz. Okręgowy Komitet Dnia Spółdzielczości w Krakowie zwraca się do wszystkich zwolenników oraz sympatyków ruchu spółdzielczego, by wzięli masowy udział w tym obchodzie. W szczególności uprasza duchowieństwo oraz nauczycielstwo na prowincji, by w zakresie swoich szerokich wpływów przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. W tym samym dniu odbędą się na prowincji, w miastach, miasteczkach i wsiach uroczyste obchody „Dnia Spółdzielczości", zorganizowane przez oddziały miejscowych spółdzielni.

Eksmitowana rodzina obozuje pod mostem na Wiśle.

Od kilku tygodni pod III. mostem na Wiśle od strony Podgórza pomieściła swoje rzeczy rodzina Zakrockich, eksmitowana wyrokiem sądowym z mieszkania przy ul. Kącik 2. Bezdomni ulokowali się na bulwarze pod mostem, chroniąc przed deszczem jezdnią mostu. W skład rodziny wchodzi: Józef Zakrocki, który odbył kilkuletnią służbę frontową podczas wojny, oraz żona i czworo dzieci nieletnich, z których najstarszy syn uczęszcza do III. kl. szkoły powszechnej. Urządzenie tego niezwykłego mieszkania składa się z dwóch starych materaców, komody i skromnej pościeli. Obok mieści się ognisko zabezpieczone trzema cegłami. Umeblowania dopełniają: wanienka, balja, miednica i klatka z ptaszkiem. Dzieci po przyjściu ze szkoły uczą się koło ogniska, gdyż pod mostem panuje ustawiczny przewiew od Wisły.

Eksmitowana rodzina czyniła od szeregu tygodni starania u władz o uzyskanie jakiegokolwiek schronienia, jednak bezskutecznie. Jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, że magistrat który ma baraki dla bezdomnych, nie zaopiekował się nieszczęśliwymi, narażonemi na okropne następstwa ustawicznego przebywania pod gołem niebem.

JUBILEUSZ „BRACI ŚPIEWACZEJ". (Z powodu 40-lecia Krak. Chóru akadem.).

Dziś w sobotę zjeżdża do Krakowa z całej Polski kilkuset śpiewaków b. członków Krakowskiego Chóru Akad., aby wziąć żywy udział w wielkich godach jakie w niedzielę obchodzić będzie Chór z powodu 40-lecia swego istnienia. Witamy serdecznie tych wszystkich, którzy w długiej historji Towarzystwa dla pieśni polskiej i pieśni wogóle niezapomniane położyli zasługi, szerząc kult pieśni i muzyki tak w kraju jak i zagranicą. Godzi się więc dziś wspomnieć, iż przy narodzinach tego najzasłużeńszego Chóru byli artyści-śpiewacy tej miary co Wiktor Barabasz i Józef Walczyński, którzy projekt założenia Akademickiego Chóru w czyn wprowadzili. Godzi się również dziś wspomnieć, iż z łona tego Chóru wyszli śpiewacy wysokiej sławy u nas i zagranicą, żeby tylko wymienić nazwiska Górskiego, Zawiłowskiego, Jendy, Malawskiego, Stępniowskiego, Mossoczego, Kozłowskiego, Zathey'a, Dobosza, Issakowicza, Łowczyńskiego, Mazanka i tylu, tylu innych. Stał się też chór akademicki jakgdyby instytutem wychowawczym dla dyrygentów i organizatorów Chórów — którzy następnie szeroko kult pieśni rozwijali. Z pośród krakowskich dyrygentów Chóru zasłużyli się między innemi Dr. J. Szwarc, Dr. St. Ciechanowski, Dr. Al. Harasowski, Dr. Sobesta, P. Kosiński, M. Rudnicki, M. Świerzyński, St. Bursa, Dr. Klimczyk i inni. Zaszczytne miejsce należy się także Bolesławowi Walewskiemu. Pierwszym prezesem Tow. był Reyman — dziś w roku jubileuszowym p. Miecz. Hisztin, absolwent medycyny, piastujący tę godność od lat kilku. Okres prezesury p. Hisztina przy artyst. kierownictwie p. M. Świerzyńskiego, to okres rozwoju Towarzystwa tak pod względem materjalnym, jak i artystycznym. Okres to tem płodniejszy, gdy się zważy, iż na czele Chóru jako kurator stoi prof. Ciechanowski.

Więc dziś, gdy przy tym, tak zasłużonym jubileuszu, Chór słowem i pieśnią przypominał będzie lata ubiegłej pracy i gdy zapewne silniej jeszcze zaszczepiać będzie w społeczeństwie potrzebę umiłowania pieśni — niech przyjmie od nas staropolskie: Szczęść Boże!...

KOLONJE AKADEMICKIE.

Centrala Akad. Stow. Samop. w Krakowie komunikuje, że w czasie tegorocznych wakacyj będą czynne kolonje dla młodzieży akademickiej w następujących miejscowościach: 1) W Gdyni przez trzy sezony, które trwać będą: pierwszy od 20 czerwca do 15 lipca; drugi od 15-go lipca do 10-go sierpnia, trzeci od 10 sierpnia do 2 września. W każdym sezonie na środowisko krakowskie przypada 36 miejsc. Koszta dziennego utrzymania wynosić będą 2 do 3 złotych. 2) Kolonja wypoczynkowa w Nowiczach (pow. święciański, Ziemia Wileńska), która trwać będzie od 15 czerwca do 1 października. Na środowisko krakowskie przypada sześć miejsc. Koszta dziennego utrzymania wynosić będą zł. 2.50

Ponadto Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. urządza dla swoich członków kolonję w Szczawnicy na 22 osoby, która będzie czynną od 1 lipca w dwóch turach po 5 tygodni. Koszta utrzymania w ciągu jednej tury będą wynosiły około 100 zł. Zgłoszenia przyjmują poszczególne stowarzyszenia samopomocowe do dnia 12 b. m.

STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA NA WIŚLE.

W tych dniach odbyła się komisja z ramienia magistratu przy współudziale państw. władz wodnych, celem wyznaczenia miejsc dla kąpieli na Wiśle. Komisja ta oznaczyła następujące miejsca: Dla mężczyzn po prawym brzegu Wisły: od kamieniołomów miejskich do drugiego przepustu w obwałowaniu Wisły; 2) od kościoła Śmidowicza do pałacu Lasockich; 3) od ul. Szwedzkiej do początku muru powyżej mostu żelaznego; 4) poniżej mostu kolejowego obok stacji Podgórze-Wisła. Dla mężczyzn po lewym brzegu: 1) naprzeciw kamieniołomów miejskich do łazienek wojskowych; 2) poniżej skały zwierzynieckiej do ujścia Rudawy.

Dla kobiet po prawym brzegu 1) poniżej mostu dębnickiego pod dawną willą Rożnowskich; 2) na Rudawie przy moście ukośnym w przedłużeniu ulicy Wolskiej 100 metrów powyżej i poniżej mostu.

Wszystkie miejsca, przeznaczone do kąpieli, oznaczone będą osobnemi napisami.

—o—

Kraków, 6 czerwca.

Sobota 6: Norberta.
Niedziela 7: Roberta.
Niedziela 7: wsch. słońca o godz. 3.42, zach. o 20.16.

PRZED PRZYJAZDEM PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 11.30 rano odbędzie się w magistracie inauguracyjne posiedzenie Komitetu obywatelskiego, celem udziału w przyjęciu Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie. Jak wczoraj donosiliśmy, Prezydent weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru pułku lotniczego w dniu 11 lipca b. r.

POŚWIĘCENIE KAPLICY SZKOLNEJ. W niedzielę 7 b. m. o godz. 8 rano dokona Ks. Biskup krakowski Sapieha poświęcenia artystycznie odmalowanej kaplicy szkolnej w szkole im. Jana Matejki przy ul. Lwowskiej w Podgórzu, oraz nowego w niej ołtarza, sprawionego staraniem nauczycielstwa i komitetów rodzicielskich dwóch szkół tamtejszych, korzystających z kaplicy. Po poświęceniu zostanie odprawiona uroczysta Msza św., a po niej nastąpi wbijanie pamiątkowych gwoździ w antepedjum ołtarza i wpisywanie się do księgi pamiątkowej uczestników uroczystości. Wbijanie gwoździ będzie trwało przez cały dzień. Nadto o godzinie 11 zostanie odprawiona przy nowym ołtarzu druga Msza św., zaś o 6 po południu nabożeństwo wieczorne.

Prezydent Rzeczypospolitej nadesłał na odnowienie kaplicy datek w kwocie 250 zł.

POŚWIĘCENIE DZWONÓW. W niedzielę 7 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w kościele Kollegjalnym św. Florjana na Kleparzu uroczystość poświęcenia dwóch nowych dzwonów, sprawionych w miejsce zabranych przez austrjackie władze w czasie ostatniej wojny. Aktu poświęcenia dokona Ks. Biskup Sapieha. Okolicznościowe kazanie wypowie ks. kanonik Van-Roy.

WYSTAWA OBRAZÓW JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW. Staraniem Związku polskich artystów-plastyków została otwartą w Domu Artystów przy placu św. Ducha, wystawa obrazów Jacka Malczewskiego. Na wystawę składają się dzieła jubilata nie objęte dotychczas urządzanemi wystawami, a pochodzące ze zbiorów prywatnych. Między wystawionemi dziełami podkreślić należy: „Zatrutą studnię", „Dwie muzy", „Uzdrowienie" i inne kompozycje, oraz kilka portretów i autoportretów, nadto rysunki (np. do Iljady Homera) i szkice z najwcześniejszej epoki. Wystawa otwartą będzie przez czerwiec codziennie od godz. 10—1 i od 4—7.

POCIESZAJĄCY OBJAW. Pocieszającym objawem nazwać można to, że zainteresowanie sztuką i strojami ludowemi wzrasta i u nas. Daje się to zauważyć w Muzeum Etnograficznem na Wawelu, gdzie w ostatnich czasach wzrasta liczba zwiedzających. Szczególnie szkoły tak krakowskie, jak i z bliższych i dalszych okolic nie poprzestają na samem zwiedzaniu, ale ciekawsze okazy i wzory rysują. W tem zainteresowaniu przodują seminarja nauczycielskie. Niektórzy profesorowie tych zakładów, jak np. p. Tadeusz Seweryn (Seweryn) są stałymi pracownikami muzeum. Uczniowie seminarjum z Jędrzejowa i Siennicy Mazowieckiej tak się zainteresowali zbiorami muzeum, że przyobiecali współpracownictwo, biorąc do pomocy odpowiednie wskazówki drukowane.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA urządza w bieżącym miesiącu szereg wycieczek po zabytkach Krakowa pod kierunkiem Dra Jerzego Dobrzyckiego. Pierwsza wycieczka w poniedziałek 8 b. m. o godz. 4 po południu, do Zamku na Wawelu. Bilety wstępu po 1 zł. od osoby do nabycia w sekretarjacie Tow., ul. Sienna 16.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3—3.50 zł., sera 80—1 zł., jaja za kopę 6.50—7 zł., za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 4—8 zł.

OSKARŻENI O ZABÓJSTWO. Przed trybunałem Sądu okręgowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem s. s. o. Stołyhwy a przy współudziale s. s. o. Wiśniewskiego i Świądrowskiego, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 11 osobnikom oskarżonym o zabójstwo Piotra Ziojki w Gromcu, pow. Chrzanów. Na ławie osk. zasiedli: Stanisław i Ad. Woliczkowie, Franciszek Lelko, Antoni Bobak, Józef Powele, Franciszek Syjka, Ludwik Bobek, Jan Piotrowski, Ignacy Biesik, Ludwik Szostek i Wincenty Ryszka. Trybunał uznał Stanisława Woliczka, Adama Woliczka, Franciszka Lalko i Antoniego Bobaka winnymi zbrodni i skazał 1-go na 1 i pół roku, drugiego na 8 miesięcy, trzeciego na 1 rok i czwartego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

POŻAR W KOSZARACH. W koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej, wybuchł wczoraj pożar w warsztatach mechanicznych. Zapaliły się szmaty i odpadki nasycone oliwą, od których zajęła się podłoga warsztatu. Straż ogień ugasiła.

Zawiadomienia i komunikaty.

KRAKOWSKIE KOŁO TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH zawiadamia, że posiedzenie Koła odbędzie się dzisiaj, w sobotę, o godz. 7 wieczorem, w sali Nr. 39 Coll. Novi. Na porządku dziennym referat prof. F. Fidzińskiego: „W sprawie nauczania hygjeny w szkołach" i sprawozdanie z posiedzenia Zarządu głównego, które złoży prof. Dr Ed. Długopolski. Wstęp wolny, goście mile widziani.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA. Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera i t. d.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym dniu.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

—o—

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Nota Ententy wręczona Niemcom.

Berlin. (PAT.) Ambasadorowie angielski, francuski, włoski i japoński, oraz poseł belgijski wręczyli kanclerzowi Rzeszy notę zbiorową, w której rządy państw sprzymierzonych informują rząd Rzeszy o warunkach ewakuacji strefy nadreńskiej.

Ambasador angielski oświadczył podczas wręczenia, co następuje: Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji imieniem moich kolegów i mojem własnem wspólną notę naszych rządów o warunkach ewakuacji strefy kolońskiej.

Kanclerz Rzeszy odbierając notę, powiedział: Od czasu otrzymania noty aljantów dnia 5 i 16 stycznia rząd Rzeszy czy to odpowiadał na owe noty, czy też przy tych okazjach nie omieszkał wyłuszczyć swojego stanowiska w sprawie ewakuacji strefy nadreńskiej.

Tekst noty zostanie niezwłocznie zbadany przez Rzszę, następnie rząd Rzeszy poweźmie decyzję co do dalszych zarządzeń. Nota ta wra z załącznikami ogłoszona będzie w sobotę rano.

Jaka będzie odpowiedź Niemiec?

Berlin. (PAT.) Omawiając wręczenie noty aljanckiej w sprawie rozbrojenia pisma donoszą, że tekst noty nie różni się zasadniczo niczem od streszczeń podawanych przed tygodniem przez pisma londyńskie i paryskie.

„Vossische Zeitung" dowiaduje się, że nota nie używa wyrazu: rozbrojenie, lecz mówi o warunkach, od których sojusznicy uzależnili ewakuację strefy kolońskiej. Wydawane przez biuro Wolffa „Deutsche Diplomatische Politisch Korrespondenz" wyraża ubolewanie, że wbrew żądaniom Niemiec kwestja rozbrojenia jest traktowaną przez sprzymierzeńców oddzielnie od paktu gwarancyjnego.

„Tägliche Rundschau" donosi, że nota będzie rozpatrywana na najbliższem posiedzeniu rady ministrów. W sprawie odpowiedzi Niemiec rząd Rzeszy porozumi się z rządami poszczególnych krajów związkowych. Odpowiedź, jak się dowiadują dzienniki niemieckie, będzie się składała z trzech części. W pierwszej części rząd niemiecki będzie traktował poszczególne punkty noty aljanckiej, w drugiej zamierza zaznaczyć, że ewakuacja strefy kolońskiej nie wiąże się, jego zdaniem, w żaden sposób z kwestją rozbrojenia, wreszcie w trzeciej części rząd powołując się na uprzednie konferencje dyplomatyczne w sprawie kontroli wojskowej, wskazuje, że ostatnia inspekcja komisji kontrolnej miała być zakończeniem kontroli wojskowej w Niemczech, tymczasem z noty aljantów wynika, że sojusznicy zamierzają widocznie przedłużyć tę kontrolę. Przeciwko temu zamierza rząd Rzeszy podnieść energiczny protest.

Straty francuskie w Marokku.

Paryż. (PAT.) Na wspólnem posiedzeniu senackiej komisji wojskowej i spraw zagranicznych Painleve przedstawiając sytuację w Marokku, oświadczył, że straty francuskie kłamliwie przesadzone, wynoszą w rzeczywistości do dnia 2 czerwca 318 zabitych, 115 rannych i 195 zaginionych bez wieści. Trzy piąte tych cyfr stanowią tuziemcy.

Sytuacja w Marokku bez zmiany.

Paryż. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Painleve udzielił wyjaśnień w sprawie sytuacji w Marokko. Sytuacja na froncie pozostaje bez zmiany. Nie przedsięwzięto żadnych operacji na większą skalę. Wedle informacji bezpośrednich świadków, nastrój wśród wojsk francuskich, zarówno wysłanych z kraju, jak i kolonialnych, jest pod każdym względem doskonały.

Z Hiszpanją prowadzone są w dalszym ciągu rokowania. Ostateczny pokój będzie mógł nastąpić dopiero wówczas, gdy zawarty zostanie układ między Francją a Hiszpanją.

ZNÓW KLĘSKA RIFFENÓW.

Fez. (PAT.) Lotnicy francuscy zaatakowali Riffenów, zadając im ciężkie straty. Straty w ludziach wynoszą 250 zabitych i 300 rannych. Dzięki energicznie prowadzonym operacjom zwolniono od nieprzyjaciela okolice Ahmar.

DŻEBALE PRZECIW ABD EL KRIMOWI.

Tanger. (PAT.) Plemiona Dżebalów, uważając, że Abd el Krim zbliża się do katastrofy, odmówiły dostarczenia kontyngentu wojskowego.

—o—

Paryż. (AW.) Z Madrytu donoszą, że dyrektorjat hiszpański wysłał do Abd el Krima ultimatum z żądaniem wycofania swych wojsk z niektórych miejscowości strefy hiszpańskiej. W połowie czerwca rozpocznie się wielka ofenzywa wojsk hiszpańskich, w której wezmą udział 8 nowe dywizje przetransportowane z Hiszpanji. Operacjami dowodzić będzie osobiście Primo de Rivera.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).
Niedziela po południu: „Skąpiec" (gościnny występ L. Solskiego).
Niedziela wieczór: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).
Poniedziałek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).
Wtorek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Sobota: „Dzidzi" (występ gościnny Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).
Niedziela po południu: „Nocna ćma".
Niedziela wieczór: „Dzidzi" (występ gośc. J. Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).

Repertuar teatru „Bagatela".

Sobota: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Simona jest już taka" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).
Poniedziałek: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KINO WANDA: „Zwierciadło duszy kobiecej".
SZTUKA: „Odrodzona Polska".
UCIECHA: „Dziecię Francji".
PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".
NOWOŚCI: „Obiecana Ziemia".
WARSZAWA: „Alarm o północy".
REDUTA: „Złota pułapka".
Nr. 130.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś wznawia teatr niegrany od szeregu lat szkic dramatyczny M. Gorkiego p. t. „Mieszczanie". Utwór ten, w perspektywie wypadków doby rewolucyjnej, nabiera osobliwego znaczenia, odsłaniając w obrazie rozkładu małomieszczańskiej rodziny rosyjskiej psychologiczne podłoże przewrotu. Dyr. Solski odtwarza w tej sztuce ciekawą postać naiwnego płaszczka Pierczychina, którą w Krakowie grał przed 18-tu laty.

OPERETKA NOWOŚCI. „Dzidzi" jedną z najlepszych operetek, której Krakowianie zawdzięczają tyle miłe spędzonych wieczorów, wystawia dzisiaj Operetka Nowości z gościnnym występem ulubieńców Krakowa, Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego w głównych rolach.

—o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE KS. JEZUITÓW na Wesołej w czasie Mszy św. w niedzielę 7 b. m. o godz. 12 w południe wykonają utwory religijne p. Maryla Hubertówna (śpiew), p. Lubańska (skrzypce) i p. Zawisza (organy).

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę 7 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 pp. B. Brunowska (śpiew), E. Tukacz (skrzypce), E. Kaczyński (wiolonczela), P. Mastella (organy), wykonają sola i tria Rubinsteina, Gounoda, Masseneta, Ganna i Dossa.

W KOŚCIELE ŚW. ANNY w niedzielę 7 b. m. śpiewać będzie podczas sumy o godz. 11 przed południem chór rękodzielników i przemysłowców „Hasło". Wykonane zostaną utwory mszalne kompozycji francuskiej Nicou-Chorona. Przy organach prof. Kaz. Garbusiński. Dyrygować będzie p. Bolesław Wolniewicz.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW w niedzielę 7 b. m. podczas Mszy św. o godz. 11.30 przed południem, chór mieszany Tow. śpiewackiego „Harfa" pod dyr. p. Eckhardta wykona szereg pieśni religijnych. Podczas Mszy św. zbiórka na pomnik dla młodzieży krakowskiej, poległej w obronie granic Polski.

—o—

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Br. Piotr Dąbrowski, Salezjanin, zakrystjan kościoła parafjalnego w Dębnikach, zmarł dnia 4 b. m., przeżywszy lat 62. Pogrzeb z kościoła w Dębnikach na cmentarzu rakowickim dziś w sobotę o godz. 9 rano.

BRONISŁAW SWIBA.

GARBUSEK.

2 Legenda z lat dawnych.

Lecz i tym razem rzut nie był szczęśliwy. Flisak Cerus wyszedł z popiny, zostawiwszy handlarza z innymi towarzyszami i szedł z żoną i garbuskiem na brzegi żółtego Tybru. Tu odczepił od brzegu małe czółno. Czółno było stare, ale na dnie jego leżały pachnące owoce i jarzyny, z pośród których wychylały się główki dwojga dziewcząt, córeczek Cerusa. Te, ujrzawszy garbuska, uradowały się bardzo, wyskoczyły z pośród jarzyn i owoców, oglądały go ze wszystkich stron, poczem obmyły go i uczesały, kładły mu do ust słodkie jak cukier winogrona, a wkońcu prosiły go, aby im opowiedział swoje przygody. A on opowiadał długo i śmiał się w ich towarzystwie. Widząc to Cerus, pomyślał:

— Chłopiec ten przyniósł mi szczęście. Wygrałem sporo sesterców!

I siedząc przy sterze, nie patrzył na wodę. lecz wyjął z tuniki pieniądze i liczył je długo. Wtem łódka uderzyła z całą siłą o wystającą skałę, woda zaczęła się do niej gwałtownie lać, a pieniądze potoczyły się na dno z kolan flisaka. Przerażony Cerus, klął i myślał w duchu:

— Wszystko stracone! Źle nabyty pieniądz tylko zgubę przynosi!

Lecz w tym momencie Gibbus przybiegł do niego i zbierał mu sesterce jeden po drugim, tak, że ani jeden nie przepadł, wszystkie leżały na nowo na kolanach flisaka. Nawet łódź, która już była bliska rozbicia, zrosła się sama i dalej płynęła. Cerus siedział blady ze strachu przy sterze i drżąc na całem ciele, myślał:

— Coś w tej sprawie niedobrego! W tym garbusku siedzi jakiś kaduk. Trzymać go u siebie nie mogę, bo sam jestem biedak. Lecz oddam go w Rzymie w dobre ręce, bo inaczej jeszcze zamści się na mnie.

Kiedy więc zawinął do przystani, pomógł żonie wyłożyć jarzyny i owoce na sprzedaż. a sam stanął obok, trzymając Gibbusa przed sobą i upatrywał kupca. Nie myślał jednak sprzedawać chłopca ludziom bogatym, bo bał się, że w ich rękach nie będzie mu dobrze i może go narazić na jaką krzywdę. Wtem w tłumie falującym spostrzegł jakiegoś pana, który obok kupował pięć sardelek na obiad. Pan ten był chudy jak szkielet, ale twarz miał miłą i spokojną, włosy na głowie najeżone, a oczy duże. Był to magister szkoły, jakich wielu było podówczas w Rzymie. Zbliżył się do niego Cerus i ofiarował chłopca. Pan magister spojrzał bystro w oczy Gibbusa, ujął go za rękę silnie, potrząsnął i rzekł:

— Pójdziesz ze mną, choć i u mnie się nie przelewa. Mam pięć osób do wyżywienia, a dochody małe. Lecz i ty się jeszcze zmieścisz przy naszym stole. Ile wy chcecie za niego?

— Nic, odpar Cerus — chcę tylko, aby mu się dobrze działo! — i odszedł do żony.

Magister mieszkał w dużej willi obok Awentynu. Trzymając chłopca za rękę, szedł naprzód szybkim krokiem, tak, że Gibbus zaledwie mógł mu nadążyć. Po drodze kupił jeszcze szóstą sardelę dla nowego gościa. Kiedy wszedł do izby, wybiegły na jego spotkanie i żona i dwie wcale brzydkie córki i przywitały go głośnym śmiechem. Trzecia córka przyszła dopiero po chwili, lecz dziwnie smutna, z tęsknotą w oku, spojrzała na chłopca i usiadła przy stole. Była ona już narzeczoną, lecz ten, który miał ją poślubić, wyjechał z Rzymu i pozostawił ją samą w domu rodziców.

Zaczął się obiad. Gibbus ledwie jadł, bo był bardzo wzruszony dobrocią tych ludzi, którzy z nim dzielili swoje skromne pożywienie. Lecz po spożyciu posiłku pan magister kazał garbuskowi wstać i zaprowadził go po schodach na dół, do suteryn, gdzie w dużej sali stały próżne ławy szkolne, oczekujące nowych adeptów wiedzy. Tu pracował nad mózgami chłopców magister. Teraz były ferje letnie, a rok szkolny rozpoczynał się dopiero w połowie września.

Gdy usiadł gabusek w ławie, pan magister wziął się natychmiast do pracy nad nim z wielką energją i zapałem. Jak dzika pantera wpada na łanię strwożoną, lub jak jastrząb drapieżny pędzi na lękliwego gołębia, z taką furją wpadł na młodego garbuska magister i uczył go i czytać i pisać i rachować i opowiadał mu zdarzenia z historji świata nie tylko rzymskiej, ale i greckiej, co w Rzymie od czasów Scypionów było powszechnie w modzie.

Garbusek łatwo wszystko pojmował, był zdolny i uczył się chętnie; w oczach jego pełnych blasku przebijała się radość i wdzięczność dla magistra.

Nadszedł początek roku i rozpoczęły się wpisy. Już w pierwszym dniu przybyło dwudziestu młodych uczniów, których przyprowadzili patrjcjusze rzymscy. W dniach następnych zgłaszało się ich coraz więcej i więcej, tak, że magister był w wielkim kłopocie, gdzie ich umieścić? Lecz zacierał ręce z radości, bo w czasie feryj nie miał żadnych dochodów. Rok rozpoczął się pod dobrą wróżbą: dochody były większe, a w każych Idach przynosili chłopcy opłatę i to punktualnie, nie tak, jak dawniej, kiedy raty zalegały, a wezwani rodzice nie chcieli płacić dydaktrów twierdząc, że chłopcy pieniądze dane gubili. Nauka rozpoczynała się jeszcze przed wschodem słońca, a ciągnęła się w późną noc i odbywała się przy lampkach oliwnych.

Tymczasem garbusek zabrał się również do pracy. Codziennie sprzątał salę szkolną, ocierał ławy i stół magistra, nalewał oliwę do lampek i stawiał po jednej przed każdym uczniem, zacinał im rylce do pisania, pomagał pakować książki i wesoło z nimi się bawił, a w godzinach wolnych od nauki prosił magistra, aby mu opowadał dzieje rzymskie lub greckie.

— Posłuchaj, mały Gibbusie — rzekł raz magister — dzisiaj będziemy czytali bajki Ezopa! — i pobiegł do szafy i wydobył zakurzoną książkę, otworzył ją i czytał jedną po drugiej bajkę o wilku i baranie, o jeleniu stojącym nad źródłem, o lisie i kruku i o lwie konającym. Garbusek śmiał się serdecznie.

— Widzisz — rzekł mistrz — jak mądrym był Ezop, który te bajki wymyślił. A wiesz, dlaczego był mądry? Ezop był, jak ty, garbaty, a w garbie tkwi rozum!

Zamyślił się, usłyszawszy to, garbusek i od tego czasu zaczął więcej cenić swój garb i przestał narzekać na niego.

Nadszedł koniec roku szkolnego i egzamina. Ze wszystkich dzielnic Rzymu i z okolicy spieszyli rodzice i opiekunowie, aby według zwyczaju przysłuchać się odpowiedziom swych pupilów, a ci, zdając sobie sprawę z ważności chwili, odpowiadali na wszystkie pytania wzorowo. Co za rozkoszna była dla rodziców chwila, gdy stojąc na ulicy (w sali nie mogli się zmieścić) słyszeli, jak ich synowie cienkimi głosami deklamowali Homera Odysseję w lichem tłómaczeniu Andronika! Głos dolatywał aż do Kapitolu.

Uradowani rodzice znosili hojne dary magistrowi, w ostatnich Idach zapłacili wszyscy podwójne dydaktrum i serdecznie podziękowali mu za trudy poniesione w kształceniu młodego pokolenia. Magister stał się sławnym w Rzymie, wszyscy mówili o jego zdolnościach pedagogicznych, a gramatyka jego, którą przed piętnastu laty napisał i która nie mogła doczekać się nakładcy, pojawiła się teraz na rynku księgarskim i była rozchwytywana. Komisja senatu, najświętszego stanu w Rzymie, uchwaliła, aby temu znakomitemu pedagogowi postawić pomnik i sprowadzono już z Grecji rzeźbiarza, który miał wykuć jego popiersie w baryjskim marmurze.

Magister miał wyśmienity humor, dobrze wyglądał i ręce z radości zacierał. W dodatku narzeczony najmłodszej córki powrócił do niej i pogodziwszy się z losem, ożenił się.

Lecz raz w wieczornej chwili, gdy magister ze żoną siedział sam na sam, zamyślił się i rzekł do żony:

— Teraz nam się wiedzie i sądzę, że od tego dnia, w którym sprowadziłem pod dach nasz garbuska, szczęście nas nie opuszcza. Co za dziwny ten chłopiec!

I zerwał się ze siedzenia, zeszedł na dół do izby szkolnej, chwycił rylec i zaczął opisywać historję garbuska i pisał noc całą. A kiedy książka ukazała się na półkach księgarskich kupowali ją wszyscy, bo byli ciekawi dowiedzieć się o losach nieszczęśliwego chłopca. Przypadek zdarzył że kupił ją bogaty patrycjusz rzymski z rodziny Lukullusów. Był to pan, który w Azji Mniejszej dorobił się kolosalnego majątku, posiadał wspaniałą willę w Rzymie, a w Bajae w Kampanji, ulubionem miejscu kąpielowem, budował w morzu pałac godny podziwu. Przeczytawszy książeczkę, kazał natychmiast przygotować lektykę niewolnikom i zanieść się do domu magistra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.